ROK VIII. NIEDZIELA 6 LISTOPADA 1938 Nr. 44 (421)
PRINTED IN POLAND — OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

ILUSTROWANY KURJER SPORTOWY

30 gr.

RAZ DWA TRZY



Z MECZU PIŁKARSKIEGO ANGLJA—KONTYNENT

Ks. Kentu wita się z drużyną Kontynentu przed meczem z Anglją, zakończonym zwycięstwem Anglików w stos. 3:0.

Poniżej: dwa fragmenty z meczu Wisła—Ł. K. S. w Krakowie. Na lewo: bramkarz Ł. K. S. Andrzejewski interwenjuje w tłoku podbramkowym. Na prawo: Andrzejewski odważnym skokiem zabiera piłkę Habowskiemu.





Finał bojów ligowych.



Warszawianka—AKS 0:3, Warta—Cracovia 7:1, Wisła—ŁKS 7:3, Ruch—Polonia 3:2, Pogoń—Śmigły 3:2 i Polonia—Cracovia 2:0 (1:0).

Warszawa, 2 listopada.

I dobrnęliśmy do końca mistrzostw ligowych. Skończone walki na zielonej murawie! Teraz piłkarze będą kurowali uszkodzone odnóża, a do głosu dojdą „panowie zarząd". Wchodzimy w okres walnych zebrań, publicznego prania brudów, prania na biało w atramencie honoru działaczy sportowych na łamach dzienników sportowych i innych sensacyj okresu zimowego w piłkarstwie.

Rzućmyż okiem za siebie na to, co się stało w ciągu sezonu. Był on okresem

wyrównania się klasy ligowej.

Ruch w stosunku do pozostałych klubów bynajmniej nie jest takim mistrzem, jakby to z tabeli wynikało. Oto wicemistrz Warta był przez pewien czas *w zagrożonej* strefie, wicemistrz wiosenny *Karszawianka,* wylądował na ostatniem „płatnem" miejscu. Kandydaci do pierwszych miejsc, na zasadzie zeszłorocznych wyników — *Cracovia i AKS* znajdują się w drugiej połowie tabeli. Kontredans klubów trwał *przz cały rok,* a jedynem stałem prawem Ligi, rządzącem postępani klubów w tabeli, było prawo... *fluktuacji.*

Przyczyną tego było niewątpliwie

gwałtowne odmładzanie drużyn.

Ruch był we wszystkich niemal drużynach. Zastrzyk świeżej krwi spowodował tę gorączkę, tę przeplatankę wspaniałych sukcesów i sromotnych porażek.. Młodzi nie zawsze wytrzymywali nerwowo, a gdy się załamywali, to już kompletnie. Naogół

poziom gry się obniżył.

I gra sama *„zdziczała"*, lecz wyniki ratowała kondycja fizyczna, ofiarność i ambicja. Typowym dla obecnego poziomu gry był mecz naszej reprezentacji z Norwegją, w którym sztuka, technika i kombinacja nie potrafiły zwyciężyć żywiołowości i nieustępliwości w walce. Obniżenie się poziomu jest niewątpliwie przejściowe.

Wśród młodych mało jest kandydatów do reprezentacji. Może *Baran,* może *Korporowicz,* może *Kula*... Przyszłość to pokaże!

Niedzielę ubiegłą należy zaliczyć do

obfitujących w bramki.

Niektóre kluby mecze „puściły". Nie zależało im na tym, by zaawansować o „jedną dziurkę",a porażka niczem przykrem im nie groziła, więc potraktowały ostatnie zawody jako okazję do eksperymentów.

Do takich klubów należała *Warszawianka.* Zastąpiła ona Kniołę *Hogendorfem* (usłużna Resovia!), Święckiego *Izydorzakiem,* Tochana Dmytryszynem i *przegrała gładko.* Tylko przez 33 minut była równorzędnym przeciwnikiem Ślązaków, później na boisku była tylko jedna drużyna — *AKS.* Nie zebrała Warszawianka laurów w jesiennych mistrzostwach! 2 punkty, to mało nawet na skromne wymagania! Przewaga AKS uwidoczniła się w linji ataku, gdzie *Piątek* reprezentował myśl, a *Wostal* walory techniczne. Bramki b. ładne — zwłaszcza goal woleyowy Piątka. Na porażkę Warszawianki wpłynęła niwątpliwie *kontuzja Izydorzaka,* który opuścił boisko, nim zdołał dać próbkę swoich umiejętności, Hogendorf miał przeciętny mecz. Z drużyny AKS wybijała się *trójka środkowa, Gędkowski i Mrugała.* W Warszawiance wszyscy grali poniżej swych możliwości.

W Poznaniu nastąpiło zderzenie dwóch kandydatów do tytułu wicemistrza. Mecz był b. ostry; obie strony przebrały miarkę, ale skrupiło się na Cracovii, gdyż sędzia wyłączył *Górę* z gry za szukanie rewanżu za swoją kontuzję. Warta grała b. ambitnie i ofiarnie, górując nad przeciwnikiem przez cały czas zawodów. Cracovia z rezerwowymi (z Górą w ataku) nie potrafiła zdobyć się na żadną akcję, zwłaszcza, że błoto uniemożliwiało celowe zagranie. Bramki zdobyli Szerfke, Gendera, Kaźmierczak (3) i Szreier (2), dla Cracovii Bartyzel. Szerfke obchodził jubileusz *400-ego meczu* w ciągu 10 lat, a Lis setnego meczu.

Wisła wysokim wynikiem z ŁKS wysunęła się *na trzecie miejsce* w tabeli. Łodzianie, mimo porażki pozostawili *dobre wrażenie;* w pierwszej połowie zawodów zagrażali poważnie Wiśle i nawet przez pe-

Na lewo: bramkarz Warszawianki Rudnicki łapie piłkę na meczu A. K. S.—Warszawianka w Warszawie.





Dwie bramki dla Warty padają na meczu Warta—Cracovia w Poznaniu. Na lewo: Schreier strzela drugą bramkę obok wybiegającego Radwańskiego, na prawo: Radwański patrzy bezsilnie na piłkę, kopniętą przez Kazimierczaka, która wpada już do siatki.

ŁATWIEJSZA PRACA i lepsze wyniki przy używaniu wyrobów fotograficznych „ERO".

wien czas prowadzili. Wybijali się *Korporowicz* (pomoc) *Lewandowski, Koczewski* i *Andrzejewski;* zawiodła natomiast obrona, a zwłaszcza *Gałecki,* niefortunny strzelec „samobójczej" bramki. W drużynie czerwonych najlepiej zagrał atak. Ulewny deszcz przeszkadzał w grze.

Ruch pokonał z trudem ambitną Polonię. I te zawody zepsuł deszcz, tworząc na boisku roztopy. Polonia grała doskonale w linji ataku, gdzie *Kula, Kisieliński i Jaźnicki* szczególnie zasłużyli na pochwały. W drużynie śląskiej wybijał się Wilimowski. Do ostatniego momentu utrzymywał się wynik remisowy; niespodziewany strzał *Wilimowskiego* zadecydował o wyniku i lokacie Polonii. Goście zostawili dobre wrażenie.

We Lwowie Pogoń obchodziła *jubileusz 35-lecia.* Wicemin. S. Wojsk. gen. Litwinowicz odczytał przemianowanie boiska Pogoni na park sportowy im. *Marsz Śmigłego Rydza.* Delegat PW. i WF. i CW. inż. *Kuchar* wręczył Pogoni nagrodę przechodnią Zw. Pol. Zw. Sportowych dla najlepszego klubu. W. Kuchar otrzymał od P. Z. P. N. upominek za *28-krotny udział* w meczach reprezentacji państwowej. Po tych uroczystościach odbył się mecz, który *nie był odpowiednią oprawą* do podniosłych uroczystości. Obie drużyny grały *słabo.* W Pogoni zawiodły takie asy jak *Albański, Matjas i Wasiewicz.* Wybijali się *Wolanin, Czarski i Bukowski.* W pierwszej połowie zawodów lepiej grali goście, w drugiej przeważała Pogoń. Strzelcami bramek byli Wolanin (2) i Majewski, dla Śmigłego: Marzec i Wojnicz.

Zakończeniem Ligi był *mecz wtorkowy Polonii z Cracovią* w Krakowie, który się odbył tylko na skutek unieważnienia pierwszych zawodów z powodu protestu zespołu warszawskiego. Polonia zaimponowała na tym meczu, wykazując *doskonałą formę* (zwłaszcza *Strauch, Hyc, Szczepaniak i Kula),* podczas gdy biało-czerwoni, po pogromie poznańskim, nie mogli jeszcze przyjść do siebie. Mecz okazał dość *duże luki* w zespole biało-czerwonych, które będzie trzeba na drugi sezon uzupełnić. Do porażki ich przyczynił się też i *Radwański,* wypuszczając łatwą piłkę z ręki przy drugiej bramce, strzelonej podobnie jak i pierwsza przez *Odrowąża.*

Sędzia p. *Lange* miał słaby dzień, krzywdząc gospodarzy nieunaniem prawidłowej bramki oraz odgwizdując znowu kilka rzutów wolnych na niekorzyść gości. Walka o *czwarte miejsce* prowadzona była zażarcie, ostro, a miejscami nawet „faul". Lepszą formę wykazała Polonia, która też słusznie zwyciężyła.

Bilans tegorocznych walk ligowych

Warszawa, w pocz. listopada.

Niespodziewanym wynikiem meczu Polonia-Cracovia zakończone zostały tegoroczne piłkarskie mistrzostwa Polski. Zanim przystąpimy do sporządzenia dorocznego bilansu, ogłosimy ostateczną tabelę mistrzostw. Wygląda ona następująco:

Nazwa klubu	gier	pkt.	st. br.
Ruch	18	27	57:35
Warta	18	21	58:38
Wisła	18	20	41:36
Polonia	18	19	40:38
Pogoń	18	19	23:26
Amatorski K. S.	18	18	42:30
Cracovia	18	18	37:42
Warszawianka	18	15	34:46
Łódzki K. S.	18	12	25:45
Śmigły	18	11	29:50

Najlepszy stosunek bramek ma zatem *Ruch* (1:62), następnie *Warta* (1:52) i *AKS* (1:40). Ponadto dodatni stosunek bramek mają jeszcze *Wisła* i *Polonia.* Najgorszy stosunek bramek mają oba kluby, spadające z Ligi, a mianowicie *Śmigły* i *ŁKS.* Charakterystycznem jest, że klub z ujemnym stosunkiem bramek (Pogoń), stoi wyżej od klubu, mającego trzeci zkolei dodatni stosunek bramek (AKS).

Najwięcej bramek zdobyły *Warta 58* (po 3.2 bramki na mecz), następnie *Ruch* 57, *AKS* 42 i *Wisła* 41, a najmniej *Pogoń* 23 (zaledwie po 1.3 bramki na mecz), ŁKS 25 i Śmigły 29.

Najmniej bramek straciły kluby: *Pogoń* (po 1.4 bramki na mecz), *AKS* 30, *Ruch* 35 i *Wisła* 36, a najwięcej straciły Śmigły 50 (po 2.7 bramki na mecz), Warszawianka 46, ŁKS 45.

Najwięcej zwycięstw odniosły: *Ruch* 13, najmniej ŁKS 4, najwięcej porażek Śmigły 12, najmniej Ruch 4.

Remisowych wyników było 10, przyczem najwięcej, bo po 4 remisy mają: *ŁKS* i *Wisła,* a najmniej (po jednym) — Ruch, Polonia, Pogoń, Warszawianka i AKS.

Jeśli porównamy punkty zdobyte w obu rundach, wiosennej i jesiennej, oddzielnie, to stwierdzimy, że poprawiły się w drugiej rundzie: *Ruch, Warta, Wisła, Pogoń, Cracovia i Polonia,* a pogorszyły: *AKS, Warszawianka, ŁKS i Śmigły.* Najlepiej poprawiły się w tabeli w ciągu drugiej rundy *Polonia* (z ostatniego na czwarte, *Warta* i *Wisła,* a najbardziej pogorszyły się Warszawianka (z trzeciego na ósme) i Śmigły.

Ruch zdobył w pierwszej rundzie 13 pkt., a w drugiej 14, Warta w pierwszej 8, w drugiej 13; Wisła w pierwszej 9, w drugiej 11; Polonia w pierwszej 5, w drugiej 14; Pogoń w pierwszej 9, w drugiej 10; AKS w pierwszej 11, w drugiej 7; Cracovia w pierwszej 8, w drugiej 10; Warszawianka w pierwszej 11, w drugiej 4; ŁKS w pierwszej 7, w drugiej 5; a Śmigły w pierwszej 7, w drugiej 4 pkt.

Ogółem rozegrano 90 meczów, podczas których strzelono 386 bramek. Wypada to *po 4.27 bramki na jeden mecz.* Rezultat jest zatem *wyższy, niż w roku ubiegłym,* gdy strzelono po 3.77 bramki na mecz.

Przyjrzyjmy się teraz, jaki wpływ posiada gra na własnem i obcem boisku na wynik. Kluby zdobyły na własnem boisku 134 punktów, a na obcem 46 pkt. Przewaga własnego boiska jest zatem *wyraźna.* Charakterystycznem jest, że dopiero w drugiej rundzie zaczęły się częściej zdarzać zwycięstwa na obcych boiskach, podczas gdy w pierwszej rundzie zanotowaliśmy tylko kilka wypadków. Ogółem 18 meczów wygrano tylko na obcych boiskach, a 10 zremisowano.



Fragment z meczu Polonia—Cracovia 2:0, od lewej Strauch i Szczepaniak (Polonia), od lewej Zembaczyński (Cracovia).

Wszystkie cztery punkty zdobyto

w 15-tu podwójnych meczach.

Ruch zdobył 4 punkty w spotkaniach z Polonią, AKS-em, Warszawianką i Śmigłym, a 3 pkt. zdobył na ŁKS-ie. Warta zdobyła 4 pkt. tylko na Wiśle, a 3 pkt. na Pogoni i ŁKS-ie. Wisła zdobyła po 4 pkt. na obu klubach warszawskich (Polonia, Warszawianka), a 3 pkt. na ŁKS-ie. Polonia zdobyła wszystkie punkty w meczach z Pogonią i Śmigłym, a 3 pkt. z Cracovią, Pogoń zdobyła po 4 pkt. z Cracovią i Śmigłym, AKS zdobyła wszystkie punkty tylko z Warszawianką, Cracovia zdobyła 4 pkt. z ŁKS i Śmigłym, a 3 pkt. z Wisłą, Warszawianka zdobyła 4 pkt. z Cracovią a 3 pkt. z Wartą, ŁKS w tej statystyce nie figuruje, a Śmigły zdobył 3 pkt. z ŁKS-em. W innych wypadkach dzielono się punktami.

Handicap własnego boiska

wykorzystał *najlepiej Ruch,* który zdobył u siebie wszystkie 18 pkt., zaś na wyjeździe zdobył 9 pkt. (wygrane z Polonią, AKS-em, Warszawianką, Śmigłym, remis z ŁKS-em). Warta zdobyła u siebie 15 pkt. (straciła 2 pkt. ze Śmigłym, a jeden z Warszawianką), a na wyjeździe 6 pkt. (wygrane z Wisłą, Śmigłym, a remisy z Pogonią i ŁKS-em). Wisła zdobyła u siebie 14 pkt. (porażka z Wartą, remisy z Cracovią i AKS-em), a na wyjeździe 6 pkt. (wygrane z Polonią i Warszawianką, a remisy z AKS-em i ŁKS-em). Polonia zdobyła u siebie 13 pkt. (porażki z Ruchem, Wisłą, a remis z Cracovią), a na wyjeździe 6 pkt. (wygrane z Pogonią, Śmigłym i Cracovią). Pogoń zdobyła u siebie 15 pkt. (porażka z Polonią, a remis z Wartą), a na wyjeździe 4 pkt. (wygrane z Cracovią i Śmigłym), Amatorski KS zdobył u siebie 15 pkt. (porażka z Ruchem, a remis z Wisłą), a na wyjeździe 3 pkt. (wygrana z Warszawianką, remis z Wisłą), Cracovia zdobyła u siebie 12 pkt. (porażki z Pogonią, Warszawianką i Polonią), a na wyjeździe 6 pkt. (zwycięstwa ze Śmigłym i ŁKS-em, a remisy z Wisłą i Polonią), Warszawianka zdobyła u siebie 12 pkt. (porażki z Ruchem, Wisłą i AKS-em), a na wyjeździe 3 pkt. (wygrana z Cracovią, a remis z Wartą), ŁKS zdobył u siebie wszystkie 12 pkt. (porażka z Cracovią, a remisy z Wartą, Wisłą, Śmigłym i Ruchem), a na wyjeździe nie zdobył żadnego punktu. Śmigły zdobył u siebie 8 pkt. (porażki z Pogonią, Polonią, Ruchem, Wartą i Cracovią), a na wyjeździe 3 pkt. (wygrana z Wartą, a remis z ŁKS-em).

Raz tylko zdarzył się wypadek *porażki na własnem boisku a zwycięstwa na obcem,* a mianowicie w spotkaniach *Warty ze Śmigłym.* Ciekawem jest, że spotkania Wisły z AKS-em dwukrotnie skończyły się remisowemi *wynikami bezbramkowemi.* Ponadto 0:0 zdarzyło się jeszcze dwa razy, a mianowicie na meczach ŁKS-u z Wisłą i Wartą.

Najwyższe wyniki osiągnęła Warta,

a mianowicie 6:0 z Ruchem, po 7:1 z Cracovią i Polonią i po 6:2 z ŁKS-em i Wisłą. Ponadto 7:1 wygrał jeszcze AKS ze Śmigłym.

Spotkania klubów śląskich z krakowskiemi dały wynik 18:15 dla Śląska, spotkania krakowskich z warszawskiemi stosunek bramek remisowy 16:16, a w spotkaniach śląskich z warszawskiemi stosunek bramek 25:9 dla śląskich. Tutaj Ruch zdobył 16:5 z klubami warszawskiemi (z samą Warszawianką 10:3), a AKS zdobył 9:4 (z samą Warszawianką 6:0), w spotkaniach krakowsko-warszawskich Cracovia uzyskała tylko 1 pkt., a Wisła wszystkie 8.

Mistrzostwo Warszawy zdobyła *Polonia* 6:5, mistrzostwo Śląska *Ruch* w stosunku 7:4, a mistrzostwo Krakowa *Cracovia* 4:3.

Przypominamy teraz,

kto dotychczas był mistrzem Polski

w piłce nożnej. Tabelka taka wygląda następująco: 1921 — Cracovia, 1922, 1923, 1924/25, 1926 — Pogoń, 1927, 1928 — Wisła, 1929 — Warta, 1930 — Cracovia, 1931 — Garbarnia, 1932 — Cracovia, 1933, 1934, 1935, 1936 — Ruch, 1937 — Cracovia, 1938 — Ruch.

Liczba klubów ligowych

wynosiła dawniej więcej, niż 10, a mianowicie w pierwszym roku Ligi w roku 1927 — 15, w r. 1929 — 13, 1930 — 12, 1931 — 12, 1932 — 12, 1933 — 12, 1934 — 12, 1935 — 11, 1936 — 10, 1937 — 10.

Kto wszedł a kto spadł z Ligi?

W roku 1927 spadła z Ligi *Jutrzenka,* a zagrożone były Warszawianka i Ruch, w roku 1928 do Ligi weszły *Śląsk* i *Cracovia,* spadły *Toruński K. S., Śląsk i Hasmonea* a zagrożone były Ruch i ŁKS, w r. 1929 weszła *Garbarnia,* spadły *Turyści* i *IFC,* zagrożone były *Warszawianka* i *ŁKS,* w r. 1931 weszła *Lechja,* spadła *Lechja,* a zagrożone były Czarni i Garbarnia, w r. 1933 weszło *Podgórze,* spadli *Czarni,* a zagrożone były Garbarnia i Podgórze, w r. 1934 weszła z *powrotem Polonia,* spadły *Strzelec i Podgórze,* a zagrożone były Warszawianka i Polonia, w r. 1935 weszła z *powrotem drużyna Śląska,* spadły *Polonia* (powtórnie) i *Cracovia,* a zagrożonne były Legja i Warszawianka, w r. 1936 wszedł *Dąb,* spadły *Legja i Śląsk (poraz drugi),* a zagrożone były Dąb i ŁKS, w r. 1937 weszły *AKS* i *Cracovia* (poraz drugi), spadły *Dąb* (wykluczony) i Garbarnia, zaś zagrożone były ŁKS i Warszawianka, w r. 1937 weszły *Śmigły* i *Polonia (poraz trzeci),* spadły *Śmigły i ŁKS,* a zagrożone były Warszawianka i Cracovia. W r. 1939 wchodzą do Ligi *powtórnie Garbarnia* i *Union-Touring* (dawniej Turyści).

Ogółem w Lidze walczyło 24 kluby,

zaś z tych 14-tu klubów, które zakładały Ligę w zimie roku 1926/27 *pozostało już tylko pięć,* a mianowicie *Ruch, Warta, Wisła, Pogoń* i *Warszawianka.* Najrówniej trzymają się *Wisła* i *Warta,* podczas gdy *Ruch* początkowo znajdował się w zagrożonej sytuacji, a dopiero po kilku latach zaczął piąć się ku górze. Jeśli idzie o Warszawiankę, to *najczęściej* znajduje się ona w *zagrożonej sytuacji,* i teraz, podobnie jak i w większości lat poprzednich, zajmuje *tradycyjnie ostanie „płatne" miejsce,* utrzymując się jednak bez przerwy wśród elity piłkarstwa.

Na zakończenie naszego bilansu omówimy jeszcze

„rekord bramek" strzelców ligowych.

Statystyka wygląda następująco:

Rok 1927 — królem strzelców był *Reyman* (Wisła) 38 bramek przed Łańką (Legja) 31 i Kucharem (Pogoń) 25 br. Wynik Reymana po 1.38 bramki na mecz.

1928 — *Reyman* i *Gintel* (Cracovia) po 29 bramek, co wynosi 1.03 bramki na mecz. Łańko (Legja) 26 bramek na trzeciem miejscu.

1929 — *Nastula* (Czarni) 27 bramek — po 1.12 bramki na mecz, Przybysz (Warta) 22 br., Joksz (Garbarnia) 19 bramek.

1930 — *Nawrot* (Legja) 27 br. — 1.22 bramki na mecz, Kozok (Pogoń) 24 bramki, Malik (Polonia) 23 bramki.

1931 — *Kisieliński* (Wisła) 25 bramek na mecz, Kozok (Pogoń) i Herbstreich (ŁKS) po 23 bramki.

1932 — *Kryszkiewicz* (Warta) 15 bramek — tylko po 0.68 bramki na mecz, a na drugiem miejscu Scherfke (Warta), Król (ŁKS) i Herbstreich (ŁKS) po 14 bramek.

1933 — *Artur* (Wisła) 19 bramek, — 0.86 br. na mecz, Malczyk (Cracovia) 16 bramek, Gemza (Ruch) i Peterk (Ruch) po 14 br.

1934 — *Wilimowski* (Ruch) 36 br. — 1.63 bramki na mecz, Peterek (Ruch) 27 bramek, Scherfke 19 bramek.

1935 — *Matjas* (Pogoń) 22 bramki — 1.10 br. na mecz, Kryszkiewicz 16 bramek, Artur (Wisła), Kopeć (Wisła), Niechcioł-Majowski (Pogoń) i Scherfke (Warta) po 15 br.

1936 — *Peterek* i *Wilimowski* (obaj Ruch) po 18 br. (jedna bramka na mecz) Matjas 13 bramek.

1937 — *Wostal* (AKS) 12 br., co wynosi 0.75 br. na mecz, Lewandowski (ŁKS) i Artur (Wisła) po 11 bramek.

1938 — *Peterek* i *Wilimowski* (obaj Ruch) po 21 bramek, co wynosi 1.16 bramek na mecz, Piątek (AKS) 18 bramek.

Klasyfikacja tych wyników stawia na czele *Wilimowskiego* z roku 1934, następnie *Reymana* z roku 1927. Dalej idą: Nawrot z r. 1930 i Peterek z r. 1934, Łanko z r. 1927, Kisieliński z r. 1931, Nastula z r. 1929, Peterek i Wilimowski z r. 1938 a na 10 miejscu Matjas z r. 1935. Klasyfikacja klubowa według zajęcia pierwszych trzech miejsc w corocznych tabelach, przeprowadzona systemem lekkoatletycznym (pierwsze miejsce 3 pkt, drugie 2 pkt, trzecie 1 pkt.) wygląda nast.: 1) *Ruch* 16 pkt., 2) Wisła 13.5 pkt, 3) Warta 9.25 pkt, 4) Pogoń 8.75 pkt, 5) Legja 6 pkt, 6) ŁKS 5 pkt, 7) Cracovia 4.5 pkt., 8) Amatorski KS 4 pkt., 9) Czarni 3 pkt, 10—11) Garbarnia i Polonia po 1 pkt. Ze znanych klubów *tylko* Warszawianka nie miała wybitniejszych strzelców.

A. Sz.



Fragment z meczu Polonia—Cracovia 2:0, Szeliga z Cracovii (pierwszy od prawej) w walce o górną piłkę.



Lelewski (na lewo), reprezentuje barwy polskie w meczu z Łotwę.

Toruń

PRZED MECZEM POLSKA—ŁOTWA

Pierwszy międzypaństwowy mecz pięściarski na Pomorzu, który odbędzie się *w dniu 13 listopada w Toruniu* wywołał już *olbrzymie zainteresowanie* wśród sportowców pomorskich. Pomorski okręgowy Związek Bokserski dokłada usilnych starań, aby ta pierwsza na Pomorzu impreza międzypaństwowa wypadła *pod każdym względem* jak najlepiej. Zawody te postanowiono urządzić *w obszernej hali Powystawowej* na Bydgoskiem Przedmieściu, mogącej pomieścić *około 4.600 osób*. Parter hali przeznaczono na miejsca siedzące, których obliczono na 1800 krzeseł, natomiast na balkonie I piętra będą miejsca stojące.

Pom. Okr. Związek Bokserski chcąc umożliwić najszerszym masom sportowców i wielbicielom sportu pięściarskiego, obejrzenia tej atrakcyjnej imprezy organizuje *popularne pociągi z Bydgoszczy, Grudziądza, Inowrocławia i Gdyni.*

Mimo, iż dzielą nas jeszcze dwa pełne tygodnie od tego spotkania, dzięki szerokiej reklamie, już dziś wpływają ze wszystkich zakątków Peomorza *zamówienia na bilety.*

Reprezentacja Polski będzie *b. silna.* ponieważ P. Z. B. zabrał się intensywnie do pracy, aby drogą spotkań eliminacyjnych wyłonić najlepsze zespoły na Niemcy i Łotwę.

Jeszcze bardziej atrakcyjność tego spotkania podnosi fakt, że przeciwko Łotyszom w ringu stanie *Toruńczyk Lelewski,* doskonały zawodnik miejscowego Gryfu. Lelewski będzie miał okazję udowodnić, że po Kolczyńskim jest on najlepszym „półśrednim" w Polsce, a remis uzyskany z „Kolką" na zeszłorocznych eliminacjach w Poznaniu nie był przypadkowym. Mamy nadzieję, że Lelewski na własnym gruncie uzyska przekonywujące zwycięstwo, i zdobędzie dla Polski dwa cenne punkty.

(Kizak).

FELSKA i DUNECKI najlepszymi lekkoatletami Pomorza w roku 1938

Wzorem lat ubiegłych Pomorski Związek Lekkoatletyczny ustalił najlepszą lekkoatletkę i lekkoatletę Pomorza w roku 1938-mym. W tym sezonie z pośród pań pierwsze miejsce zajęła *Sokolica Grudziądzka Felska,* która była po Walasiewiczównie naszą najlepszą *płotkarką.* Poprawiła ona kilkakrotnie rekord okręgu w biegu na 80 m przez płotki i ostatni jej wynik wynosił 12,8 sek. Pozatem Felska zajęła pierwsze miejsce w *skoku w dal* wynikiem 4,96 m, a w *skoku wzwyż* osiągnęła kilkakrotnie wynik 1,40 metr. W innych konkurencjach Felska osiągnęła również dobre naogół rezultaty, tak, że była ona *najwszechstronniejszą lekkoatletką Pomorza.* Za swą ambicję i wzór sportowego wychowania zasłużenie zdobyła tytuł *najlepszej lekkoatletki Pomorza.*

Wśród panów *Grzegorz Dunecki* z K. P. W-u Pomorzanin był *benkonkurencyjnym lekkoatletą na Pomorzu,* osiągnął on doskonałe wyniki w szeregu konkurencjach a mianowicie: biegu 100 m — 10,8 s., 200 m — 22,2 sek., 40 m — 51,8 sek., 110 m przez płotki — 16,2 sek. oraz ostatnio ustanowił on *nowy rekord Pomorza w 10-boju,* wynikiem 5,683 p.

Nadmienić należy, iż Dunecki posiada na swem koncie kilka dobrych wyników i w innych konkurencjach, w skoku wdal osiągnął on już 6,87 m rzucił kulą 12,52 m, dyskiem około 35 m, a najlepszy jego wynik w biegu na 110 m przez płotki wynosi 15,4 sek Podać również należy, że popularny „Górka" jest *niezłym koszykarzem, hokeistą i piłkarzem.*

(Kizak).



Na lewo: najlepsza lekkoatletka Pomorza Felska (Sokół żeński Grudziądz).



Na prawo: najlepszy lekkoatleta Pomorza Dunecki (K, S. K. P. W. Pomorzanin Toruń).

Nuvolari znowu zwycięża!

Główny sezon automobilowy mamy już poza sobą, ale odbywają się jeszcze wyścigi samochodowe, które posiadają swoje *prestiżowe znaczenie dla firm samochodowych.* Bo jednak w obecnych wyścigach zwycięstwo jednostki jest mniej ważne od tego, *jaki wóz jest najlepszym.* Z tego też powodu wielki wyścig w Donington Park zakończył się *sukcesem Niemiec,* choć przy kierownicy zwycięskiego wozu siedział *Włoch.*

Wyścig o Donington Grand Prix rozpoczął się właściwie *już podczas treningów.* Poszczególni kierowcy starali się o rozwinięcie jak największych szybkości i już wtedy wyszła na jaw

wyższość wozów niemieckich

i to zarówno Auto—Union, jak i Mercedes Benz. Wozy angielskie ERA, i Riley, jak i francuski Delehasye były *znacznie wolniejsze.*

Najgroźniejszym okazał się *Tazio Nuvolari* na *Auto—Union,* który ustanowił rekord okrążenia, przebywając je w czasie 2:11.1, o 1 dziesiątą sekundy lepszym od dawnego rekordu von Brauchtischa. Ten ostatni na treningu zdołał wyrównać swój zeszłoroczny rekord. Jasnem więc było, że wyścig będzie pojedynkiem kierowców wozów niemieckich. Inni nie mieli *nic do powiedzenia.* Na specjalną uwagę zasługuje czas 2:13.4 osiągnięty przez początkującego kierowcę niemieckiego *Waltera Bäumera,* którego Niemcy uważają za przyszłego mistrza samochodowego.

Trasa zawodów w Donington Park wynosiła 42.240 km. Zawodnicy jeździli po pętli długości 5.02 km, którą musieli przebyć 80 razy. W dniu wyścigów pogoda była wspaniała, co przyczyniło się do tłumnego przybycia publiczności. Już od wczesnych godzin porannych tłumy ustawiły się wzdłuż trasy. O godz. 11 przybył ks. Kentu, który wsiadł do wozu Seamana i przejechał jedną rundę. Wielką popularnością cieszyły się *biura „bookmacherów"*, gdyż Anglik z zasady chętnie się zakłada. Większość zwolenników tego totalizatora stawiała *na wozy niemieckie,* co było zresztą zupełnie zrozumiałe wobec wyników treningowych. Na czele stali Nuvolari, Lang, von Brauchitsch i Seaman.

Niebawem

17 wozów ustawiono na starcie

według wyników osiągniętych na treningu. A więc w pierwszym rzędzie stanęło *osiem niemieckich wozów,* co nadawało już z góry specyficzny charakter zawodom. Ks. Kentu dał sygnał startowy i wśród huku silników wozy ruszyły ze startu. Odrazu wysko czył na czoło *Nuvolari* na Auto—Union, za nim trójka Mercedes Benz: Seaman, Lang i Von Brauchitsch, potem Müller na Auto—Union, Hasse na Auto—Union, Bäumer na Mercedes Benz, Kautz na Auto—Union i dopiero później Anglicy i Francuzi.

Pierwszy wypadek

nastąpił niespodziewanie szybko. Już w trzeciej rundzie wyleciał z toru Kautz i musiał się wycofać z zawodów. Po 10 rundach niewiele się zmieniło wśród pozostałych współzawodników. Nadspodziewanie groźnym okazał się *Lugi Villoresi* na Maserati, który poważnie przysunął się do czoła. Radość Włochów nie trwała długo, gdyż maszyna ta nie mogła długo wytrzymać tak szybkiego tempa. Po 18 rundach Maserati miał już dość i Villoresi musiał się wycofać. Dwie rundy później ten sam los spotkał *Francuza Rahpa* na Delahaye, również z powodu defektu w maszynie. W 23 rundzie z tego samego powodu wycofuje się *Dreyfus,* również na Delahaye. Na czele znajduje się dalej Novolari przed Müllerem, Seamanem, Langiem, von Brauchitschem, Baümerem i Hassem.

W 26 rundzie Nuvolari musiał zatrzymać się przy boksach celem wymiany świec, a prowadzenie objął *Müller.* Chwilę później wydarzył się wypadek, który omal, że nie pociągnął za sobą tragicznych następstw. Oto na trasie pojawiły się

ślady oliwy,

wyciekającej z wozu Anglika Hansona. Na oliwie wozy Hassego i Seamana zaczęły się ślizgać wypadając wreszcie z toru. Wóz Hassego został tak dalece uszkodzony, że nie było już mowy o kontynuowaniu wyścigu przez niego. Natomiast Seaman powrócił na tor, mając jednak straconych 2 i pół minuty.

Na półmetku prowadził Müller,

mając 48 sekund przewagi nad Langiem, Nuvolari tymczasem świetnie nadrabia stracony teren i zajmuje już trzecie miejsce o 58 sekund za Langiem. W 40 rundzie Müller musi zmieniać opony, co pozwala wysunąć się na pierwsze miejsce Langowi. Rozpoczyna się *wspaniały wyścig na doganianie,* w międzyczasie trafia się i sensacja, gdyż w 48 rundzie *zapala się wóz Baümera,* który jednak doprowadza go do boksu, gdzie pożar szybko ugaszono.

A tymczasem na trasie rozgrywa się *imponujący pojedynek między Langiem i Nuvolarim.* Metr za metrem zdobywa Nuvolari, aż wreszcie w 67 rundzie mija Langa i z powrotem obejmuje prowadzenie. Pomogło mu w tem nieco i to, że *Lang zgubił okulary,* skutkiem czego musiał jechać wolniej. Seaman wychodzi w międzyczasie na trzecie miejsce i kolejność Nuvolari, Lang, Seaman, Müller, von Brauchitsch utrzymuje się do końca już niezmieniona. Dopiero za nim idą kierowcy angielscy Dobson, Cotton i Connel na wozach ERA, którzy zdobywają nagrodę przeznaczoną dla zespołu tej samej narodowości, jadącego na wozach tej samej marki.

Tak więc

Nuvolari zdobył wielką nagrodę Donington Park,

przebywając na Auto—Union trasę długości

(Dokończenie na str. 6).



Powyżej: honorowy starter wyścigu, ks. Kentu, rozmawia z Dreyfusem.



W kole: Nuvolari po swem zwycięstwie.

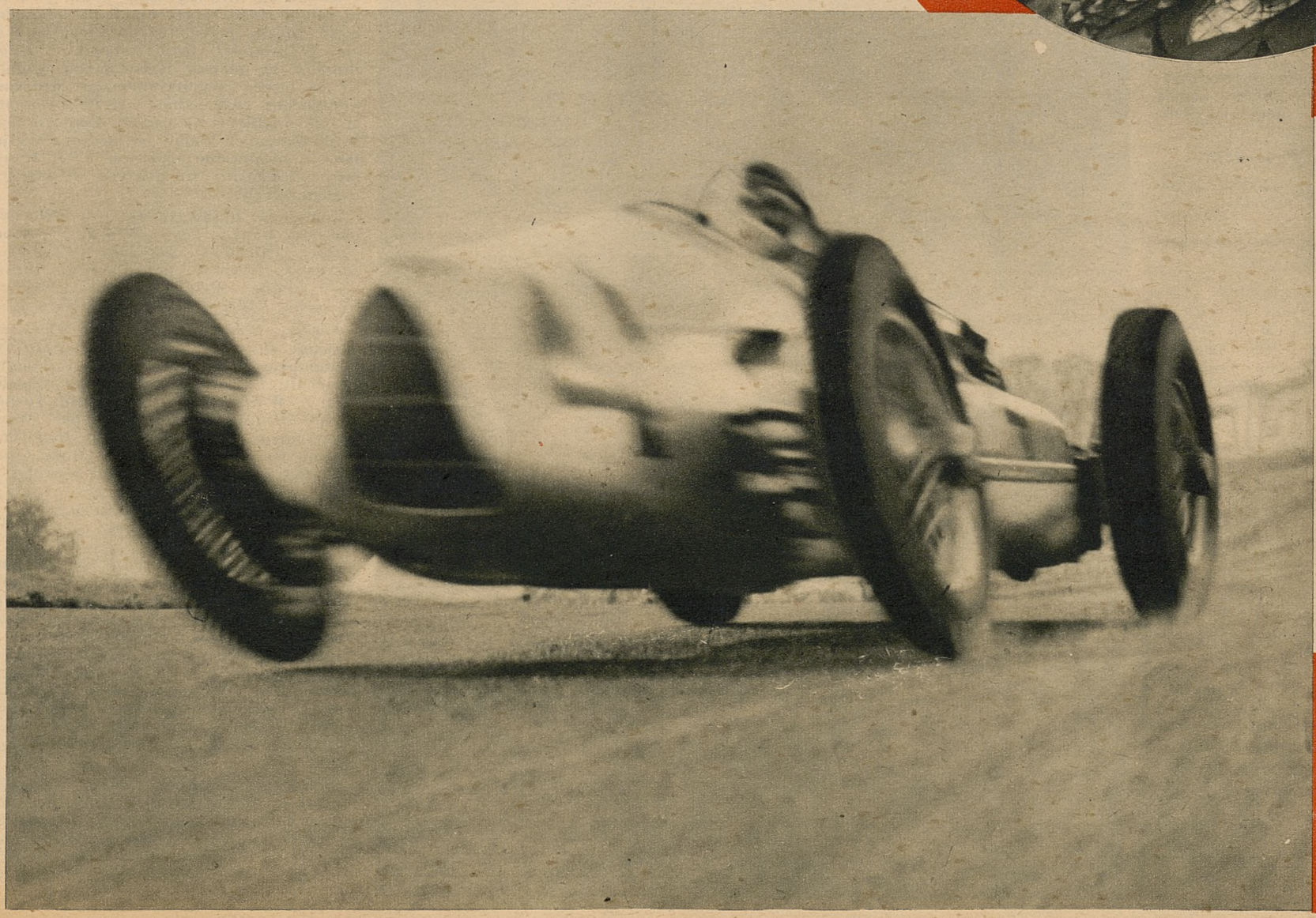

Na lewo: Nuvolari na pełnym gazie podczas wyścigu w Donington Park.





Dwa fragmenty — jedna bramka. Powyżej na lewo: bramkarz Kontynentu Olivieri usiłuje złapać piłkę, kopniętą przez Halla (na prawo). Powyżej na prawo: piłka już siedzi w bramce - Anglja prowadzi 1:0.

Największy mecz sezonu

ANGLJA—KONTYNENT 3:0 (2:0)

Mecz piłkarski Anglji z „resztą" Europy od wielu już tygodni emocjonował cały świat. Spodziewano się wiele po tym meczu, choć z drugiej strony niektórzy *nie brali go zbyt poważnie.* Przecież w dotychczasowym przebiegu stosunków piłkarskich między Anglją a kontynentem Europy nie udało się *ani jednemu z państw pokonać Anglików na ich własnym terenie.* Toteż zgóry wątpliwym był wynik najlepszej drużyny angielskiej z reprezentacją Kontynentu, *skleconą* z graczy rozmaitych szkół i systemów, którzy nie mieli czasu na wzajemne poznanie się i zgranie.

Treningowy mecz rozegrany w ub. niedzielę w Amsterdamie wykazał, że drużyna Kontynentu

nie jest niczem nadzwyczajnem.

Zwycięstwo w nikłym stosunku 2:1 nad drugą reprezentacją Holandji dowodziło, że Kontynent nie ma nadzwyczajnej reprezentacji i po tym wyniku nadzieje na zwycięstwo nad Anglją *znacznie zmalały,* choć równocześnie i Anglja, przegrywając z Walją 2:4, również nie mogła zaimponować.

Dlaczego wobec tego mecz zorganizowano i dlaczego FIFA z taką energją dążyła do przeprowadzenia tego spotkania? Oficjalnym powodem był

jubileusz 75-lecia Federacji,

który chciano uświetnić spotkaniem, jakiego *nie zna historja piłki nożnej.*

Obok tego powodu jest zapewne i inny, *mniej formalny.* Mianowicie FIFA od szeregu lat *zabiega o powrót Anglji do Federacji.* Anglja natomiast zachowuje nadal swoją *„splendid isolation"* i nie „pali się" do wstąpienia w szeregi FIFA, będąc pewną swojego *wyjątkowego stanowiska* w rodzinie piłkarskich narodów świata.

Przecież do dziś dnia o przepisach gry decyduje właściwie nie FIFA, ale komisja angielskiej federacji, a o kontakt z Anglją ubiegają się wszyscy i rozegranie spotkania z Anglją uważane jest *za zaszczyt,* którego nie każdy naród może dostąpić.

Toteż w przededniu meczu kierownik drużyny kontynentu Włoch Pozzo zgóry oświadczył się co do charakteru spotkania. Powiedział on mianowicie:

— Mecz ten — to *symboliczna gra, wyraz przyjaźni, która obejmuje wszystkich piłkarzy całego świata, hołd Federacji piłkarskiej w dniu jej jubileuszu 75-lecia.* Nic więcej!

Wynik meczu 3:0 dla Anglji — mówi wiele a zarazem *nie mówi nic.* Optycznie sądząc jest to

klęska Kontynentu,

jest to *dowód wyższości Anglji nad całem piłkarstwem Europy.* Głębiej sięgając w istotę rzeczy, wynik ten jednak nie wiele znaczy, jeśli się zważy, że gracze drużyny Kontynentu napewno graliby lepiej, gdyby dano im normalne warunki, gdyby walczyli obok znanych sobie towarzyszy a nie w drużynie, pozbawionej niejako podstawy treningowej. Z tego powodu drużyna Kontynentu

nie była w stanie uzyskać lepszego wyniku.

Nie ulega zresztą wątpliwości, że reprezentacja Kontynentu *przegrałaby z niejedną drużyną narodową,* dobrze rozumiejącą się i zgraną. Tak więc mecz Anglja—Kontynent był *tylko uroczystością,* był symbolem, nie był jednak spotkaniem o jakieś mistrzostwo czy hegemonję, choć w rzeczywistości jego wynik *niedwuznacznie uwypuklił przewagę Anglji nad resztą Europy.*

Kierownik drużyny Kontynentu p. Pozzo ustalił skład reprezentacji na kilka dopiero godzin przed rozpoczęciem spotkania. W ostatniej chwili wstawił on *Belga Braine'a* w miejsce Hahnemanna. Odbiło się to trochę niekorzystnie na drużynie Kontynentu, gdyż Braine był *za powolnym* na grę Anglików. Ci ostatni dokonali także nieznacznych zmian po meczu z Walja, tak, że ostatecznie sędziemu A. J. Jewellowi przedstawiły się drużyny w składach następujących:

Kontynent: bramkarz: *Olivieri* (Włochy), obrońcy: *Foni* i *Rava* (Włochy), pomoc: *Kupfer* (Niemcy), *Andreolo* (Włochy) i *Kitzinger* (Niemcy), napad: *Aston* (Francja), *Braine* (Belgja), *Piola* (Włochy), *Zsengeller* (Węgry) i *Brustad* (Norwegja).

Anglja: bramkarz *Woodley* (Chelsea), obrona: *Hapgood* (Arsenal) i *Sproston* (Tottenham Hotspurs), pomoc: *Copping* (Arsenal), *Cullis* (Wolverhampton Wanderers) i *Willingham* (Huddersfield Town), napad: *Boyes* (Everton), *Goulden* (Westham United), *Lawton* (Everton), *Hall* (Tottenham Hotpurs) i *Matthews* (Stoke City).

Występ piłkarzy Kontynentu wywołał w Anglji

nadspodziewanie olbrzymie zaciekawienie.

Dotychczas Anglicy zbytnio nie przejmowali się spotkaniami z drużynami Kontynentu, przenosząc nad nie spotkania ligowe czy puharowe. Tym razem jednak trafił się wyjątek. Stadjon Arsenalu w Highbury, udekorowany flagami Anlgji i FIFA, wypełnił się *65-tysięcznym tłumem widzów.* Do tego wyjątkowego zainteresowania przyczyniła się *także i prasa,* która przed meczem szeroko rozpisywała się o spotkaniu, nadając mu *wyjątkowe* znaczenie.

Niebawem obydwie drużyny ustawiły się przed główną trybuną, na boisku ukazał się *brat króla Anglji książę Kentu,* który przywitał się z obydwoma drużynami, podając każdemu z graczy rękę. W drużynie Kontynentu Węgry Zsengeller był je-



Bramkarz angielski Woodley wybija piłkę w pole w niebezpiecznej sytuacji na meczu z Kontynentem.

(Dalszy ciąg ze str. 5).

402.240 km w czasie 3:06.22, szybkość przeciętna 128.784 km na godzinę. 2) *Herman Lang* na Mercedes Benz 3:08.06. 3) *Richard Seaman* na Mercedes Benz o jedną rundę w tyle. 4) *Herman Müller* na Auto—Union. 5) *Manfred von Brauchitsch* na Mercedes Benz. 6) *A. C. Dobson* na ERA. 7) *W. E. Cotton* na ERA. 8) *I. F. Connel* na ERA. Najszybciej przejechał jedną rundę Nuvolari w czasie 2:14.2 — szybkość 133.936 km na godzinę.

Po zdobyciu Wielkiej Nagrody Włoch sukces w Donington Park jest drugim, jaki osiągnął Nuvolari. Ten sam Nuvolari, o którym pisano przed niedawnym czasem, że wycofuje się z wyścigów. Jak się jednak okazuje *„natura zawsze ciągnie wilka do lasu".* Gdy tylko Nuvolari powrócił do sił po katastrofie w Pau — nie mógł pozostać bezczynnym.

Zwycięstwo Nuvolariego to także wskazówka, że sam doskonały wóz nie wystarczy do osiągnięcia sukcesu, że musi jeszcze przy kierownicy siedzieć człowiek *o stalowych nerwach i żelaznej woli.* I aczkolwiek zwycięstwo to jest także wielkim sukcesem niemieckiego przemysłu automobilowego to jednak sukces ten osłabia fakt, że kierowcy niemieccy nie mogli sprostać słynnemu, 48-letniemu Włochowi, podobnie, jak to było w wyścigu o Wielką Nagrodę Włoch. *(Ri).*





Bramkarz Olivieri miał na meczu Anglja—Kontynent w Londynie wiele roboty. Powyżej na lewo widzimy go, jak wybija piłkę w pole, na prawo zaś, jak odważnie rzuca się pod nogi napastnikowi angielskiemu, ratując w niebezpiecznej sytuacji.

dynym, który już raz grał przeciw Anglji na meczu Anglja—Węgry.

Bohaterem spotkania był bramkarz Olivieri.

Jego to głównie zasługą było, że Kontynent *przegrał tylko 0:3*. Olivieri znajdował się na meczu w fantastycznej wprost formie. Przez cały czas meczu bramka Kontynentu bombardowana była ostremi strzałami napastników angielskich, ale Olivieri dwoił się i troił, aby tylko nie puścić piłki do bramki. Jego ryzykowne wypady nieraz uchroniły Kontynent przed stratą punktu, a trzy strzały, które ugrzęzły w bramce Kontynentu były *faktycznie nie do obrony*.

Nieźle grała także i obrona włoska Rava i Foni, z którą Olivieri był dobrze zgrany. Z pary obrońców lepszym był Rava, choć i Foni był szybkim i interwenjował w porę. Natomiast *pomoc była słabym punktem Kontynentu*. Kupfer i Kitzinger nie mogli podołać zadaniu i nie kryli odpowiednio skrzydłowych napadu angielskiego, którzy łatwo dawali sobie z Niemcami radę. Nie zabłysnął też i *Andreolo*, choć przez swoje zgranie z obroną włoską i przez siłę fizyczną był wcale niełą podporą drużynzy. Prawdopodobnie na grze pomocy odbiło się i to, że Niemcy nie znali graczy włoskich i trudno było im się nawzajem porozumieć.

Najsłabszą jednak pozycją Kontynentu był napad.

Tu już graczej wogóle *nie mogli się porozumieć*. Najlepszym w tej linji był niewątpliwie *Norweg Brustad*, którego kilka strzałów spowodowało groźne momenty pod bramką angielską. Braine był *za powolnym*, podczas gdy znowu Zsengeller i Aston grali *za ostro*. Piola odczuwał wybitnie *brak partnerów*, z którymi był dobrze zgrany, skutkiem czego jego umiejętności nie wyszły na jaw tak, jakby się tego należało spodziewać. Piola był przytem doskonale pilnowany przez Cullisa, tak, że nie mógł dojść do głosu. Po pauzie Braine zamienił się z miejscem z Zsengellerem, co wyszło *na korzyść* drużynie Kontynentu, gdyż Braine lepiej grał z Brustadem, wystawiając go kilkakrotnie na pozycję.

Tej słabej, chaotycznej i bez zrozumienia grze drużyny Kontynentu przeciwstawiła Anglja

świetną grę swojego zespołu.

Była ona *doskonałą niemal pod każdym względem*. Nadzwyczajną wprost była linja pomocy. Skrzydłowi pomocnicy Copping i Willingham umieli w odpowiedniej chwili wspomagać atak. Ta ostatnia linja stanowiła *skrajne przeciwstawieństwo napadu Kontynentu*. Gracze tu doskonale się rozumieli. Najlepszym w tej linji był *prawy łącznik Hall*, który miał wiele okazyj do strzelenia bramki. Że bramek tych nie strzelił, to stało się jedynie na skutek wybitnego pecha. Skrzydłowi napadu imponowali szybkiemi biegami, Lawton umiejętnie kierował akcjami, a Goulden był autorem pięknej bramki.

Także i defensywie niewiele można zarzucić. Zarówno bramkarz, jak i obrona w porę interwenjowali, nie dopuszczając napadu Kontynentu do strzału. Gdy zwycięstwo Anglji stało się już niewątpliwe—cała drużyna angielska poczęła grać już w słabszem tempie, z uwagi na sobotnie mecze ligowe, które przecież stanowią podstawę ich egzystencji.

Przebieg 90 minut spotkania.

Jak było do przewidzenia, Anglicy z miejsca narzucili szybkie tempo, chcąc zmęczyć przeciwnika. System ten spotkał się jednak z odpowiedzią ze strony Kontynentu, którego drużyna początkowo *dorównała w szybkości Anglikom*. Chwilami nawet napad Kontynentu podchodził bardzo blisko pod bramkę angielską i publiczność zaczynała się spodziewać możliwości niespodzianki.

Ta dobra gra Kontynentu trwała niestety *tylko 15 minut*, powoli Anglicy *zdobywają coraz wyraźniej teren*. W 13 minucie „bomba" Brustada przechodzi tuż nad bramką angielską. Cztery minuty później Anglicy zyskują *pierwszy rzut rożny*. Mija on bez efektu.

Potem nastepuje usilne bombardowanie bramki Kontynentu. Obrona i pomoc zwija się, jak może, ale strzały angielskie są *coraz groźniejsze* i wreszcie w 21 minucie pada

pierwsza bramka dla Anglji.

Prawy łącznik *Hall* dostał piłkę i z odległości 16 m posłał ją tak silnie do bramki Kontynentu, że Olivieri już nic nie mógł zdziałać.

Już minutę później padłaby druga bramka, gdyby nie odważna interwencja bramkarza Olivieri. Przewaga Anglików staje się coraz większą, a Olivieri ma pełne ręce roboty. Po trzecim kornerze w 29 min. pada

druga bramka dla Anglji.

Piłka kopnięta z prawego rogu doszła do nogi Ravy, ten odbił ją w pole, ale złapał ją *Lawton*, który z bliska pakuje ją do siatki. I tym razem Olivieri nic nie mógł poradzić.

Przy pewnem szczęściu mógł Kontynent w 35 min. zdobyć honorową bramkę, ale piłka, kopnięta przez Braine'a, *odbiła się od poprzeczki* i wróciła w pole, skąd pomoc angielska odesłała ją już daleko ku przodowi. Kupfer i Kitzinger grają w tym okresie bardzo słabo,

błąkając się wprost bezradnie po boisku.

Hall oddaje dwa silne strzały na bramkę Kontynentu, ale mijają one celu. Do pauzy utrzymuje się wynik 2:0, przyczem Anglja miała 6 rzutów rożnych, a Kontynent ani jednego.

Druga połowa gry rozpoczyna się *atakami Kontynentu*, który usiłuje jednak coś zrobić. Woodley jest jednak ostatnią instancją, która stoi na przeszkodzie do zrealizowania tych ambitnych planów. Kontynent uzyskuje *pierwszy rzut rożny*, ale bez efektu bramkowego. I znowu drużyna Kontynentu ustaje w zapale, a Anglicy znowu dochodzą do głosu. Cullis i obydwaj obrońcy podchodzą *nawet do linji środkowej*, na polu Kontynentu robi się tłok graczy.

W 11 min. Kontynent znowu jest o włos od uzyskania bramki. Piłka przechodzi od Brustada do Braine'a, a od tego ostatniego do Astona, który strzela na bramkę angielską, ale piłkę łapie Woodley.

Kontynent uzyskuje drugi i trzeci rzut rożny, ale Anglicy nie przejmują się tem i grając dalej spokojnie, odrzucają ataki Kontynentu. Ostry strzał Gouldena wybija Olivieri na róg. Rzut rożny staje się powodem

trzeciej bramki dla Anglji.

W 26 minucie piłką otrzymuje Goulden i strzela z 18 m. niebywale ostro tuż pod poprzeczkę. Olivieri był zupełnie bezradny.

Potem gra nadal upływa *pod znakiem przewagi Anglików*, którzy uzyskują 11-ty rzut rożny (na trzy Kontynentu), ciągle napastnicy angielscy zagrażają bramce przeciwnika, ale drużyna angielska *już się nie wysiła*. Ma już zwycięstwo w kieszeni, a w sobotę czekają graczy ciężkie mecze ligowe, trzeba się zatem oszczędzać. Tuż przed końcem meczu ma Aston jeszcze raz okazję do uzyskania bramki, ale pudłuje i niebawem zawody dobiegają końca.

Tak zakończył się mecz, w którym niektórzy chcieli widzieć próbę pokonania Anglików przez zespół najlepszych graczy kontynentu. Przyniósł on jednak *wielki zawód* może nietyle pod względem samego wyniku, ile pod względem metody zestawienia przeciwnika dla silnej drużyny angielskiej.

Dla Anglików i ich sposobu myślenia mecz ten stanowił jednak

ważny powód do nowej sławy,

wypływającej nietylko z samego wyniku, ale z tej *dominującej przewagi pod względem stylu gry i zrozumienia się*, wykazanej przez Anglików nad drużyną asów piłkarskich Europy.

Zanotować wreszcie należy, że p. Pozzo jeszcze przed mecze żalił się, że niektóre związki *nie oddały mu najlepszych graczy do dyspozycji*, przyczem wymienił nazwiska Norwega *Kwammena* i Polaka *Wilimowskiego*. Do PZPN-u jednak w tej sprawie *nikt nie zwracał się*, stąd też żale p. Pozzo mają chrakter iluzoryczny.

K. D.



Na prawo: Włoch Andreolo, który był najlepszym pomocnikiem w drużynie Kontynentu.
Poniżej: fragment z meczu Anglja—Kontynent w Londynie. Obrona Kontynentu w walce o piłkę z napadem Anglji.





Powyżej: wybitna sprinterka śląska Kałużowa.



Powyżej: Wajsówna.



Powyżej: jedna z najszybszych kobiet w Polsce — Książkiewiczówna.



Na prawo: rekordzistka Polski w pchnięciu kulą Flakowiczówna.



Na lewo: wybitna miotaczka — Cejzikowa.

10 NAJLEPSZYCH W LEKKIEJ ATLETYCE

Tegoroczny sezon w lekkiej atletyce kobiecej jest skończony. Zawodniczki zawiesiły już pantofle z kolcami na kołku i włożyły pantofle gimnastyczne, potrzebne do zimowej zaprawy sportowej na salach.

Dorocznym zwyczajem pozwolimy sobie zatem na zbilansowanie minionego sezonu, stwierdzając odrazu z zadowoleniem, że

postęp jest bardzo wyraźny.

Dla porównania wróćimy do pisanego przez nas artykułu przed dwoma laty p. t. *„Na Olimpjadzie trzy medale — w kraju pustka"*. Artykuł ten, w którym zwróciliśmy uwagę na upadek kobiecej lekkiej atletyki w Polsce, sprawił wiele szumu. Otrzymaliśmy wtedy cały szereg listów z *protestami* i radami na przyszłość. Były także głosy domagające się *zlikwidowania kobiecej lekkiej atletyki*. PZLA poszedł jednak inną, słuszniejszą drogą. Zaangażowano specjalną instruktorkę kobiecą, zwrócono specjalną uwagę na prowadzenie treningów wśród zawodniczek, starano się nadto wysyłać czołowe zawodniczki na starty na prowincji. Praca ta w roku ubiegłym dała już pierwsze plony, a w roku bieżącym wykazała bardzo wyraźny postęp.

Przeciwnicy kobiecej lekkiej atletyki odzywali się wprawdzie również i w roku bieżącym, ale nie posiadają już oni tych atutów, co przed dwoma laty. Doskonałe rezultaty, coraz liczniejsze starty w zawodach, wyraźny postęp na tabeli najlepszych wskazują, że *kobieca lekka atletyka w Polsce jest potrzebna*, że potrafi się utrzymać, potrafi na swym odcinku walczyć o dobre imię polskiego sportu.

Jeśli porównamy wyniki 10-tej zawodniczki z roku 1936 (roku poolimpijskiego) i roku 1938, to stwierdzimy, iż na 14 konkurencyj wyniki są w większości *znacznie lepsze obecnie*.

Specjalną poprawę notujemy w biegu 80 m płotki, sztafecie 4×100 mtr., skoku w dal z miejsca, wszystkich trzech rzutach (co jest momentem najbardziej radosnym) i w pięcioboju. W biegach krótkich i pozostałych skokach poziom mniej więcej jednakowy.

Czyż dla tego jednego nie warto pracować na tem polu?

Druga sprawa, to

znaczenie polskiej lekkiej atletyki kobiecej na terenie międzynarodowym.

Należy sobie dokładnie zdać sprawę z tego, że zagranicą kobieca lekka atletyka w Polsce cieszy się *doskonałą opinją*. Sukcesy olimpijskie świetnej trójki: Walasiewiczówna—Wajsówna—Kwaśniewska, liczne rekordy światowe i zwycięstwa najszybszej w świecie Walasiewiczówny i notorycznie zdobywane drugie miejsce za Niemcami w mistrzostwach Europy wyrobiły kobiecej lekkiej atletyce polskiej *dobrą markę i duże znaczenie*.

Ktoś powie, że to wyłączna zasługa Walasiewiczówny, która w roku bieżącym w Wiedniu na mistrzostwach Europy zdobyła 19.5 pkt. na 26 zdobytych przez drużynę polską. To prawda, ale należy zważyć, że nietylko Walasiewiczówna dostarczała nam punkty i że kilka czołowych zawodniczek w roku bieżącym *poważnie chorowało*, jak np. Wajsówna, Kwaśniewska-Trytkowa, Czarnocka czy Staruszkiewiczówna. Gdyby czwórka ta startowała, bilans sezonu byłby znacznie jeszcze lepszy.

Walasiewiczówna zdziałała niewątpliwie najwięcej i to nietylko swemi rekordami czy zwycięstwami, ale także

licznemi startami propagandowemi na prowincji.

Ponosi ona duże zasługi w tem, że na Pomorzu czy Małopolsce wschodniej lekka atletyka kobieca *poszła najbardziej naprzód*. Ruszyło się także na Śląsku, natomiast w Łodzi, Warszawie i w Poznaniu *wyraźny zastój*.

Dużym plusem minionego sezonu jest pojawienie się na firmamencie całego szeregu młodych i nieznanych dawniej zawodniczek. Wskazuje to na fakt posiadania tak koniecznych w sporcie rezerw.

Zanim przejdziemy do omówienia rezultatów, osiągniętych przez czołowe zawodniczki w roku bieżącym, przedstawimy doroczną

listę dziesięciu najlepszych

wyników w każdej konkurencji.

Lista ta wygląda następująco:

Bieg 60 m — 7.4 *Walasiewiczówna*, 7.8 Książkiewiczówna, 8 Kałużowa, Batiukówna, 8.1 Felska, Gawrońska, Kremerówna, 8.2 Kałużyna, Słomczewska, Krygierówna, Lubiczówna, Lewandowska.

Bieg 100 m — 11.7 *Walasiewiczówna*, 12.5 Kałużowa, 12.7 Książkiewiczówna, 13 Gawrońska, 13.2 Batiukowna, Słomczewska, 13.4 Serafinówna, 13.5 Kałużyna, 13.6 Wolframówna, Lewandowska.

Bieg 200 m — 23.8 *Walasiewiczówna*, 26.4 Kałużowa, 26.8 Gawrońska, 27.8 Książkiewiczówna, 28.2 Deutscherówna, Lubiczówna, 28.4 Wolframówna, Serafinówna, 28.6 Majchrzakówna, 28.7 Korokolewska.

Bieg 800 m — 2:28.1 *Iwczokówna*, 2:28.5 Hornsteinówna, 2:36.4 Zborowska, 2:39.3 Białkowska, 2:40 Kwasiborska, 2:40.2 Lubiczówna, 2:41 Szwarcówna, 2:41.3 Głażewska, 2:43 Mąkówna, 2:46.2 Joszówna.

Bieg 80 m płotki — 12.8 *Romanowska, Felska*, 12.9 Walasiewiczówna, 13.7 Hofmanówna, 13.9 Gnitkówna, Grafkówna, 14 Wajsówna, 14.1 Lubiczówna, Wolgetanówna, 14.2 Stawska.

Sztafeta 4×100 m — 53.3 *Pomorzanin Toruń*, 44.1 IKP Łódź, 54.2 Stadion Chorzów, Sokół żeński Grudziądz, 54.5 KPW Katowice, 54.7 Warszawianka, 55 Pogoń Katowice, 55.8 KPW Lwów, 56.2 Polonia Warszawa, 56.7 AZS Poznań

Sztafeta 4×200 m — 1:51.3 *Stadion Chorzów*, 1:53 Warszawianka, 1:53.8 Sokół żeński Grudziądz, 1:59 Pogoń Katowice, 2:00.8 Polonia Warszawa, 2:07.4 AZS Poznań, 2:10 AZS Lwów, 2:11.6 Zjednoczone, 2:12.2 IKP Łódź.

Skok w dal z miejsca: 260.5 *Walasiewiczówna*, 243 Krygierówna, 239 Starzykówna, 238.5 Wajsówna, 232 Pałaszkówna, 231 Mieczysławska, 229 Kremerówna, 227 Gnitkówna, Ziółkówna, 223 Flakowiczówna.

Skok w dal — 605 *Walasiewiczówna*, 540 Słomczewska, 515 Kamińska, 511 Wenclówna, 496 Felska, 491 Lubiczówna, 489 Marcysiakówna, 487 Kunicka, 486 Wolgetanówna, 483 Kałużowa.

Skok w wyż — 150.5 *Wiśniewska*, 149 Walasiewiczówna, 148 Wajsówna, 141 Wenclówna, Marcysiakówna, Biskupówna, 140 Felska, Chełmicka, Tolmitówna, Romanowska, Wolgetanówna, Mieczysławska.

Pchnięcie kulą — 13.21 *Flakowiczówna*, 12.56 Cejzikowa, 12.24 Wajsówna, 11.81 Skrzypnikówna, 11.75 Krygierówna, 11.26 Quisekówna, 10.92 Walasiewiczówna, 10.67 Kwaśniewska-Trytkowa, 10.20 Gackowska.

Rzut dyskiem — 40.65 *Wajsówna*, 39.22 Cejzikowa, 36.94 Walasiewiczówna, 36.44 Gackowska, 35.33 Radwańska, 34.58 Skrzypnikówna, 34.52 Robińska, 34.37 Krygierówna, 34.27 Dobrzańska, 34.19 Głażewska.

Rzut oszczepem — 38.94 *Walasiewiczówna*, 38.88 Kwaśniewska-Trytkowa, 36.95 Balcerkówna, 33.44 Flakowiczówna, 32.85 Cejzikowa, 30.43 Wajsówna, 30.42 Lenka, 29.88 Nachtmanówna, 29.55 Slesicka, 29.80 Dowgirtówna.

Pięciobój — 369 *Walasiewiczówna*, 256 Flakowiczówna, 205 Słomczewska, 185 Wenclówna, 183 Krygierówna, 180 Balcerkówna, Kałużowa, 175 Lewandowska, Wiśniewska, 172 Stawska.

Z tabelki tej widać, że

Walasiewiczówna miała bardzo dobry sezon,

bodajże lepszy niż kiedykolwiek. Znajduje się ona na liście najlepszych w 7 konkurencjach (na 14) na pierwszem miejscu, raz na drugiem, a dwa razy na trzeciem miejscu. Próbowała ona wszystkiego, i to *z wielkiem powodzeniem*. Jej czasy w sprintach i wyniki w obu skokach w dal stoją na poziomie rekordowym, wyniki w skoku w wyż, w biegu 80 m przez płotki i wszystkich trzech rzutach wskazują, że i tutaj wszechstronna ta zawodniczka wiele może zdziałać.

Jej domeną pozostaną jednak *nadal sprinty i skok w dal*, w którym musi jednak poduczyć się nieco stylu i opracować dokładny rozbieg. Jeśli to jej się uda, rekord światowy Walasiewiczówny w skoku w dal przetrwa długie lata.

Na drugiem miejscu, mając na względzie absencję Wajsówny i Kwaśniewskiej-Trytkowej, postawić należy

młodą Flakowiczównę,

która w rzucie kulą doszła do *poziomu światowego*. Jest ona uczennicą Gierutty, który z pewnością posiada ambicję zrobienia ze swej pupilki rekordzistki olimpijskiej. Flakowiczówna posiada na to wszelkie dane.

Godną podziwu jest wytrwałość dwóch „weteranek" kobiecej lekkiej atletyki w Polsce,

Kałużowej i Cejzikowej.

Pierwsza jest ciągle najlepszą po Walasiewiczównie w sprintach, a jej czas na 200 m w Wiedniu (26.4) wskazuje, że Kałużowa nie prędko z bieżnią się rozejdzie. Cejzikowa ustanowiła niedawno *rekord światowy w rzucie dyskiem* oburącz (71.01,) ale trzeba tu nadmienić, że od roku rekordy światowe w rzutach oburącz nie są uznawane, rekord ten ma zatem znaczenie iluzoryczne. Cejzikowa rzuciła jednak prawą ręką 39.22, co jest rezultatem zupełnie dobrym. Kulą miała 12.56. Zawodniczka ta ma jednak ten minus, że na zawodach międzynarodowych *obniża swój poziom*.

Z młodszych zasługują na pochwałę *Wiśniewska*, która w skoku w wyż przekroczyła 150.5 cm, *Słomczewska*, zbliżająca się do pięć i pół metra w skoku w dal, obiecująca miotaczka oszczepu *Balcerkówna* oraz sprinterki *Książkiewiczówna, Gawrońska, Batiukówna*. Felska i Romanowska w biegu 80 m przez płotki również niebawem poprawią swe wyniki.

Specjalny rozdział w omówieniu sezonu tegorocznego należy się

sukcesom w biegach sztafetowych.

Kobiety przełamały tutaj bolesną tradycję porażek sztafet męskich. Trzy wielkie sukcesy w biegach sztafetowych świadczą, że *jeden z nich nie był przypadkowym*. Zaczęło się od przygotowań do meczu z Niemcami. Na obozie wtajemniczeni mówili, że zmiana pałeczki *idzie coraz lepiej*, a Walasiewiczówna biegnie w sztafecie *jeszcze szybciej*, niż w biegu płaskim. Na meczu z Niemcami drużyna nasza *zwycięża Niemki*, odnosząc jeden z największych sukcesów polskiego sportu. Następnie na mistrzostwach Europy w Wiedniu drużyna polska zajmuje *drugie miejsce za Niemkami*, osiągając czas 48.3 sek. Jest to drugi wynik w świecie w roku bieżącym, a trzeci wogóle, po Ameryce i Niemcach.

Po powrocie z Wiednia sztafeta nasza w składzie tym samym co w Wiedniu (Kałużowa, Książkiewiczówna, Gawrońska, Walasiewczówna)

poprawia rekord światowy

w biegu 4×200 m, osiągając 1:44.3. Oba ostatnie rekordy są doskonałe. W biegu 4×100 m wypada niespełna po 12.1 na setkę, w biegu 4×200 m po 26.1 na 200.

Co jeszcze potrzeba zdziałać, by poziom nadal się poprawiał?

Nasze główne braki, to przedewszystkiem ciągle jeszcze

niedostateczne rezerwy

i to w większości okręgów, konieczność większej ilości zawodów, forsowanie takich konkurencyj, jak bieg 80 m płotki i skok w wyż, które w Polsce stoją najsłabiej, wreszcie zwiększenie kontaktów międzynarodowych.

W roku ubiegłym nie rozegraliśmy żadnego meczu międzypaństwowego, w roku bieżącym zmierzyliśmy się z *Niemcami* (40:59) oraz wystąpiliśmy na *mistrzostwach Europy*. Ponadto Walasiewiczówna startowała raz jeden zagranicą. To bardzo mało, jak na państwo, zajmujące drugą lokatę w Europie.

Na rok przyszły zapowiedziano mecze z Niemkami, Holenderkami i Włoszkami oraz urządzenie zawodów międzynarodowych z okazji 20-lecia PZLA. Imprezy te trzeba koniecznie doprowadzić do skutku. Nic tak bowiem nie wyrabia, jak starty w międzynarodowej konkurencji.

A. Sz.



Powyżej: Ambasador R. P. w Waszyngtonie, hr. Potocki wręcza nagrodę Walasiewiczównie na „Olimpjadzie" polskiej w Pittsburgu.



Na prawo: Wiśniewska — najlepsza w Polsce w skoku wzwyż.

Poniżej: grupa czołowych lekkoatletek polskich w miłej rozmowie z lekkoatletkami włoskiemi na mistrzostwach Europy w Wiedniu.



Blum i Lendzin zwyciężają w Rydze

Ryga, w końcu października.

Trzy lata temu Bokserski Związek Łotewski zaprosił pięściarzy wileńskich na międzynarodowy turniej bokserski do Rygi. Wilnianie wyjechali w możliwie najsilniejszym składzie lecz niestety większych sukcesów nie odnieśli, a co gorsze, że po przyjeździe do kraju spotkali się z krytyczną oceną prasy sportowej, która wychodziła z założenia, że jeżeli ktoś wogóle ma wyjeżdżać zagranicę i reprezentować sport polski, to powinien mieć ku temu odpowiednie przygotowanie techniczne. Oczywiście, że z tem trzeba się zgodzić, lecz z drugiej strony nasuwa się na myśl co mają robić sportowcy wileńscy z propozycjami, stawianemi ze strony sportowców państw ościennych, którzy raz po raz pragną widzieć u siebie zawodników z nad Wilji.

Dla Wilna wyjazd zagranicę do Łotwy czy Estonji, to tak jak dla drużyny piłkarskiej Polski mecz z Brazylją, czy z Hiszpanją. Nic też dziwnego, że tym razem, skoro po trzech latach przerwy, bokserzy Łotwy *ponowili swoją prośbę* i kategorycznie zażądali od PZB żeby Wilno było stanowczo reprezentowane na ringu w Rydze to dołożono wszelkich starań i dzięki kpt. Żmudzińskiemu wysłano reprezentację o nazwiskach w sporcie ogólnopolskim mało znanych za wyjątkiem powiedzmy dwóch bokserów *Lendzina* w wadze muszej i *Bluma* w wadze ciężkiej.

Stanisław Lendzin z Elektritu po ostatnio rozegranej eliminacji w Poznaniu i po zakwalifikowaniu się do reprezentacji Polski na mecz z Łotwą stał się oczywiście *faworytem,* a Blum mając dobrą markę sportową z czasów przynależności jego do Warszawskiego OZB był podporą całej reprezentacji.

Bokserski turniej trzech miast w Rydze

był jakgdyby *małem preludjum* przed meczem Polska-Łotwa. Był on jednocześnie doskonałym treningiem przed czekającymi zawodami w sezonie jak również pełnym przeglądem sił sportowych Wilna, Rygi i Królewca. Na ringu więc w Rydze zgromadzili się bokserzy trzech państw: Niemiec (Królewiec), Polski (Wilno) i Łotwy (Ryga).

Turniej stał na stosunkowo wysokim poziomie. Najwięcej punktów zdobyli jak było do przewidzenia bokserzy *Prus Wschodnich,* którzy w punktacji ogólnej nazbierali aż 22 pkt., wówczas gdy Łotwa otrzymała tylko 16 a Polska 10 pkt.

Ciekawe jest bardzo zestawienie punktów w statystyce państw. Otóż Wilno potrafiło *zremisować* z Łotwą 8:8, lecz *przegrało* z Niemcami (Królewiec) 4:12.

Jeden remis i to remis zaszytny i jedna przegrana. Przegrana ta nas specjalnie nie kompromituje, gdyż trzeba, chcąc nie chcąc, zgodzić się z tem, że sport w Prusach Wschodnich stoi nieco wyżej od sportu polskiego reprezentowanego przez Polskę północno-wschodnią.

Przejdźmy teraz do wyników indywidualnych. Największem zaciekawieniem były

występy Lendzina,

który w pierwszym dniu spotkał się z Niemcem *Sidlerem* i ku ogólnemu zdziwieniu, a przy entuzjastycznych okrzykach licznie zgromadzonej publiczności potrafił już w drugiej rundzie *pokonać swego przeciwnika przez k. o.* To tak pewne zwycięstwo Lendzina postawiło go do rzędu najlepszych bokserów wagi muszej w Polsce.

Nie koniec jednak na tem, bo w dniu następnym Lendzin spotkał się z mistrzem i wieloletnim reprezentantem Łotwy, *Dolgicerem.* Wilnianin, pamiętając o meczu z przed dwóch lat, w czasie którego Dolgicer przeciął mu nad czołem brew, walczył bardzo ostrożnie, lecz mimo wszystko znacznie przeważał technicznie i przy komisji sędziowskiej złożonej przeważnie z miejscowych Łotyszów, uzyskał *jednogłośne zwycięstwo.*

To podwójne zwycięstwo po raz już trzeci (w jednym tygodniu) zwróciło uwagę na Wilnianina. Lendzin wyrósł na boksera pierwszej klasy. Wybór jego na reprezentanta Polski był więc *całkiem trafny.* Ciekawem jest, że po zwycięstwie Lendzina nad reprezentantem Łotwy Dolgicerem postanowili Łotysze nie wyznaczać tego ostatniego na mecz z Polską, a poszukać bardziej odpowiedniego zawodnika.

Skoro jest już mowa o meczu Polska-Łotwa to trzeba stwierdzić, że w kołach sportowych Łotwy decydujących o tych czy innych posunięciach sportowych tego naszego zaprzyjaźnionego państwa nurtują poglądy wręcz przeciwne z nastrojami szerszych mas społeczeństwa sportowego. Przeciętny „kibic" uważa, że mecz

z Polską Łotwa przegra 0:16,

a organizatorzy uparcie twierdzą, że uda im się zarobić kilka punktów. Nam jednak w danym wypadku nie zależy specjalnie na tych punktach, lecz chodzi o zwycięstwo, i o fakt, że Polska gotowa jest równocześnie wystawić dwie silne reprezentacje.

Wracajmy jednak na ring ryski. Drugie nie mniej ważne zwycięstwo odniósł

Blum,

który wraca do swej dawnej formy. Były zawodnik warszawski, a obecnie pięściarz Elektritu w pierwszem starciu z Niemcem *Reiterem* wygrał przez k. o., a w drugim dniu pokonał na punkty olbrzyma Łotwy *Lembergsa.*

Słowem Wilno odniosło

dwa zwycięstwa w wagach krańcowych:

muszej i ciężkiej i zdobyło dwa tytułu mistrzowskie wielkiego turnieju bokserskiego, który trwał trzy dni i był doskonale zorganizowany. Walki odbywały się w imponującej nowo wybudowanej sali sportowej przy znacznym zainteresowaniu publiczności.

Cóż stało się jednak z pozostałymi zawodnikami. W ostatnim dniu turnieju walczył prócz dwóch wymienionych jeszcze *Borys,* który wygrał przez k. o. z *Rebinsem* (Ł).

Karjera Borysa wygląda dziwnie.

Miał dwie walki z których jedną wygrał przez k. o.,a drugą przegrał przez k. o. z *Garmeisterem* (N). W każdym bądź razie drugie miejsce zdobył. Zdobył również drugie miejsce *Nowicki* na którego specjalnie nikt nie liczył. Nowicki pokonał Trusisa (Ł) na punkty, lecz przegrał z Limbachem (N).

Pozostali pięściarze *zawiedli.* Kulesza raz jeszcze przekonał się, że chcąc być dobrym bokserem trzeba umieć walczyć technicznie, a nie tylko mieć postawę pięściarską i agresywność. Mamy

poważne zastrzeżenia pod adresem Matiukowa.

Nie uważaliśmy za stosowne wysyłanie zagranicę boksera, który przed dwoma laty przerwał swoją karjerę i wogóle nie walczył, a dopiero przypomniał sobie w przededniu wyjazdu i koniec końców Matiukow przegrał dwa spotkania.

W ogólnem zestawieniu *nie wypadło jednak tak bardzo źle.* Honoru sportu wileńskiego godnie bronili wspomniani już na wstępie: Lendzin i Blum, a nieźle spisali się Borys i Nowicki. Zawód sprawił również silny fizycznie lecz słaby technicznie i stanowczo przereklamowany przez WKS Śmigły *Dębski.*

Dobrze się stało, że w przededniu meczu Polska-Łotwa odwiedzili Rygę bokserzy wileńscy. Dowiedzieliśmy się z tego turnieju, że pięściarze Łotwy chociaż

znacznie podciągnęli się technicznie,

to mimo wszystko nie są dla nas zbyt groźni. Na Łotwie w dalszym ciągu przeważa siła fizyczna nad techniką.

Mecz Polska-Łotwa będzie pierwszem oficjalnem spotkaniem dwóch reprezentacji, a od tego roku zapewne stale znajdzie miejsce w kalendarzyku sportowym PZB. Trzeba jednak dążyć wszelkiemi siłami do tego, żeby w przyszłości mecze bokserów z nad Dźwiny a pięściarzami Polski odbywały się w stolicy sportu Polski północno-wschodniej *w Wilnie.*

Jarosław Nieciecki.

Poniżej: reprezentacja pięściarska Wilna na turnieju w Rydze z udziałem Królewca, Wilna i Rygi. Od lewej stoją: p. Hołownia, kierownik ekspedycji, Lendzin, Nowicki, Kulesza, Dębski, Matiukow, Borys, Poliksza i w głębi Blum





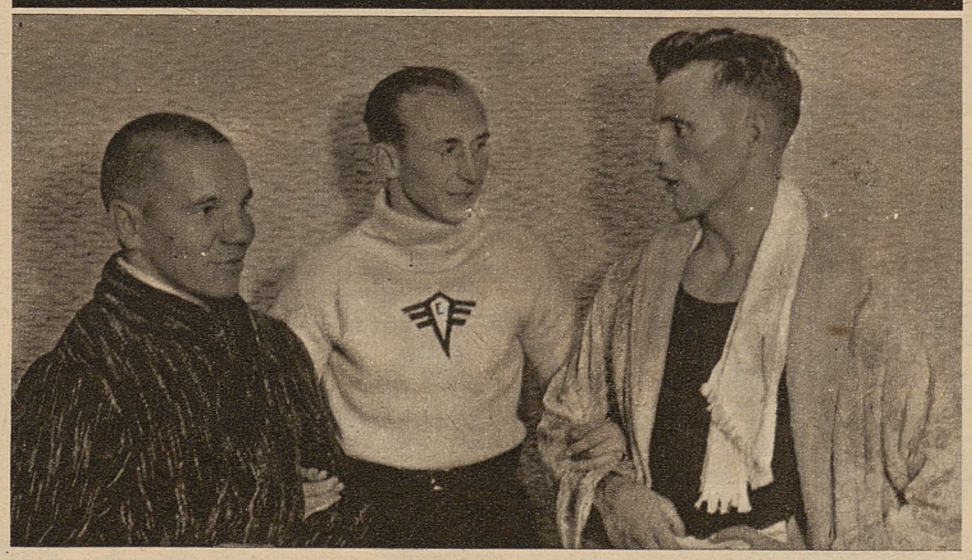

Zwycięzcy turnieju bokserskiego w Rydze. Od lewej: Knisis (Łotwa) waga lekka, St. Lendzin (Polska) waga musza i Tiasto (Łotwa) waga półśrednia.

★

Mistrzostwa bokserskie w okręgach

Sezon bokserski rozwija się *bardzo dobrze.* W okręgach toczą się interesujące walki o mistrzostwo drużynowe, przyczem zwolna zaczynają się wyłaniać faworyci do tytułów mistrzowskich.

W Warszawie faworytem jest *Okęcie,* które ostatnio pokonało Polonię 9:7, podczas gdy CWS zwyciężył Makkabi 9:7. W tabeli prowadzi Okęcie przed CWS, Polonią, PZL, Czechowicami i Makkabi.

W Krakowie *Wisła* pokonała w niedzielę Makkabi 13:3 i jest również pretendentem do tytułu mistrza.

W Łodzi mistrzostwo już ma w kieszeni *I. K. P.,* a w ub. niedzielę odbyły się spotkania: Hakoah-K. P. Zjednoczone 8:8, Kruszender-Wima 9:7.

Na Pomorzu faworytem w tym roku jest *Goplanja* Inowrocław, w Poznaniu po staremu przoduje *Warta.*

Na Śląsku *I. K. B. Świętochłowice* zdetronizowało zeszłorocznego mistrza *K. S. Ruch Wielkie Hajduki,* bijąc go ostatnio 11:5.

REWJA
SPORTU AKADEMICKIEGO WE LWOWIE

Najwłaściwszą drogą zbliżenia młodzieży do sportu jest bezpośrednie zetknięcie się z nim. W tym też celu Akademicki Związek Sportowy we Lwowie, chcąc zainteresować i przyciągnąć młodzież akademicką do uprawiania sportów, urządza od dwu lat *„Tydzień Sportu Akademika"*, pomyślany jako impreza *międzyuczelniana.*

Różne dziedziny sportu: lekka atletyka, strzelanie, kajakarstwo, gry sportowe, piłka nożna, szermierka i pływanie, pozwalają każdemu studentowi wybrać sobie odpowiedni dział stosownie do zainteresowań i możliwości.

W tym roku „Tydzień Sportu" odbył się od 15 do 23 października i wzbudził wśród młodzieży akademickiej *wielkie zainteresowanie.* W imprezach, urządzanych w ramach „Tygodnia Sportu", wzięło udział

ponad 400 studentów,

reprezentujących cztery wyższe uczelnie Lwowa: Politechnikę, Uniwersytet J. K., Akad. Handlu Zagr. i Akad. Med. Wet. — Przemówieniem prezesa p. Palmowskiego i defiladą zawodników otwarto „Tydzień Sportu" na boisku Miejskiego Komitetu PW i WF, poczem odbyły się zawody

w lekkiej atletyce,

w których wzięło udział około 90 zawodników.

Wyniki były następujące: 100 m: *Bochniewicz* 11.5 s; 200 m.: *Haspel* (AMW) 24.1; 400 m.: *Paszek* (Pol) 54.1; 800 m.: *Palus* (UJK) 2.9.9, 3000 m.: *Goraj* (UJK) 9.44; 110 pł.: *Haspel* (AMW) 16.4; 4×100 m.: *Polit.* 48.6; skok w wyż: *Ruebenbauer* (UJK) 1.70; skok w dal: *Persz* (Pol) 6.03; kula: *Styrna* (Pol) 11.51; dysk: *Styrna* (Pol) 34.08; oszczep: *Hofman* (AMW) 44.90.

W piłce ręcznej

bezkonkurencyjną wyższość nad przeciwnikami wykazała *A. M. W.,* zwyciężając bez większego trudu.

W siatkówce: AMW—UJK 2:1, AMW—AHZ 2:0, AMW—Pol. 2:0, Polit.—UJK 2:1, Polit.—AHZ 2.0, AHZ—UJK 2:0.

W punktacji ogólnej: 1) *AMW,* 2) Polit., 3) AHZ, 4) UJK. Mecz szczypiórniaka pomiędzy *AMW—Team* (Pol., AHZ, UJK) 13:9. W koszykówce: 1) *AMW,* 2) UJK, 3) Polit., 4) AHZ.

Największe jednak zainteresowanie wzbudził

międzyuczelniany trójmecz piłkarski,

toczący się przy nieustannym dopingu licznie zebranej młodzieży akademickiej. — W trójmeczu *zwyciężyła Politechnika,* górując zdecydowanie nad pozostałemi zespołami. Wyniki: *Polit.—AHZ* 3:1, *Polit.—UJK* 6:4, *AHZ—UJK* 4:1.

W Mikołajowie n. Dniestrem odbyły się w ramach „Tygodnia Sportu"

regaty kajakowe

z udziałem 34 startujących osad i dały nast. wynik:

5 km. bieg K2W: 1) *Orski Kazimierz* (Pol.), Józefoski Roman; bieg K1W: 1) *Opolski Tadeusz* (Pol); bieg K2T: 1) *Opolski Tadeusz* (Pol.), *Józefoski Roman.*

1000 m. bieg K2W: 1) *Orski Kazimierz Opolski T.*; K1W: 1) *Pietraszewski Wacław* (AMW); K2T: 1) *Orski Kaz., Józefoski Roman.*

Tytuł mistrza akad. zdobył *Orski Kazimierz* (Pol) 19½ pkt., 2) Opolski T., 3) Józefoski Roman.

Na strzelnicy kleparowskiej odbyto również międzyuczelniane

zawody w strzelaniu

z karabinu wojskowego na 100 m. Podkreślić należy, iż mimo fatalnych warunków atmosferycznych udział strzelających był bardzo liczny. W punktacji ogólnej zwyciężyła *AMW* przed Politechniką, a indywidualnie: 1) *Skorski* (AMW) 200 pkt., 2) Jastrzeński (AMW) 174 pkt., 3) Trondowski (AMW) 170 pkt.

Szermierka

była domeną *Politechniki.* W zawodach na szable: 1) *Bereziński Olgierd,* 2) Feczko Stefan, 3) Małecki Jan.

Na poszczególnych imprezach obecni byli rektorzy i profesorowie wyższych uczelni, interesując się przebiegiem zawodów.

Na zakończenie „Tygodnia Sportu Akademika" odbyło się w sali Czytelni Akademickiej *uroczyste rozdanie pięknych nagród* w obecności władz uczelnianych, wojskowych i licznie zgromadzonej młodzieży akademickiej.

W ogólnej punktacji

I-sze miejsce zajęła *Akad. Med. Wet.* 217 pkt., drugie — Politechnika 215 p., trzecie — Uniwersytet Jana Kazimierza 122.5 pkt., czwarte — Akademja Handlu Zagranicznego 44 pkt.

Mgr. H. Krzanowski.

PRYWATNE DOKSZTAŁCAJĄCE KURSY

„WIEDZA"

Kraków, ul. Pierackiego 14

przygotowują na lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz w drodze korespondencji, za pomocą zupełnie nowo opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów, do:

1) egzaminu dojrzałości gimn. starego typu,
2) egzaminu ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego,
3) egzaminu z 6-ciu kl. gimn. starego typu,
4) z zakresu I. i II. klasy gimn. nowego ustroju,
5) egzaminu z 7-miu klas szkoły powszechnej.

Wykładają najwybitniejsze siły fachowe. 50



Powyżej fragment z uroczystości rozdania nagród na zawodach „Tygodnia Sportu Akademickiego" we Lwowie. Pośrodku siedzi kurator A. Z. S. Lwów, prof. dr. Ajdukiewicz.



Na prawo: Pawłowski (Akademja Medycyny Wet.) wygrywa przedbieg 100 m na zawodach akademickich we Lwowie.



Powyżej: fragment defilady lekkoatletów na zawodach akademickich we Lwowie. Drużynę Akademji Medycyny Weterynaryjnej prowadzi znany płotkarz Haspel.



Na lewo: Goraj (Uniwersytet Jana Kazimierza) wygrywa bieg 3 km na zawodach akademickich we Lwowie.



Powyżej: drużyna Politechniki lwowskiej która zajęła pierwsze miejsce na akademickich zawodach szermierczych we Lwowie.



Na prawo: Haspel (Akademja Med. Wet.) wygrywa bieg 200 m na zawodach akademickich we Lwowie.

Idealny SPORTOWIEC



napisał LOU-LOU

Cały zarząd klubu w komplecie przypatrywał się popisom gimnastycznym *Wacusia Patyka.*

A było na co patrzeć.

Skrzynia, kozioł, poręcze, kółka, koń z łękiem i bez. Wszystkie te nowoczesne narzędzia tortur stanowiły *wdzięczne tło,* na którem prężyły się, rozprężały i migały w świetle



— Widziałem dzisiaj popisy gimnastyczne, wykonywane zupełnie bezinteresownie...

lamp elektrycznych, opalone na brązowo mięśnie zawodnika.

Ogólny entuzjazm widowni dosięgnął zenitu w chwili, gdy Wacuś zaczął demonstrować *ewolucje na reku. Wychwyty, łuki i wagi* wychodziły ćwiczącemu lekko i z gracją, a za piękne *młynki i kołowroty* darzyli go widzowie raz po raz rzęsistemi oklaskami.

Kierownik sekcji gimnastycznej klubu *nie posiadał się z radości.*

— Dobre to, co? — spytał obecnych.

— Ten chłop chyba kości nie ma — dziwowali się niektórzy.

— Prawdziwy akrobata — cmokał z uznaniem *sekretarz klubowy,* mały chuderlawy człowieczek.

I tylko *pan Dusigroszek,* stary wyga sportowy i skarbnik klubu, nie podzielał ogólnego zachwytu. Stał w tłumie cichy, obojętny. Jakby znudzony.

— Nasz Wacuś to świetny zawodnik. Nieprawdaż? — zwrócił się do niego kierownik sekcji gimnastycznej.

— Zawodnik niezły... owszem... tylko *stanowczo za drogi* — odparł skarbnik, mrugając znacząco okiem.

— No, trudno, panie *Dusigroszek.* Za każdy dobry towar trzeba drogo płacić. To przecież zrozumiałe.

— Niebardzo zrozumiałe. Ja np. widziałem dzisiaj osobiście popisy gimnastyczne, wykonywane *całkiem bezinteresownie,* a przewyższające *o dwa nieba* wyczyny naszego Wacusia.

— *Bezinteresownie* i lepiej niż Wacuś?! W y k l u c z o n e! — zaperzył się kierownik.

— Wcale nie wykluczone. Widziałem to przecież na własne oczy.

— Jak się nazywa ten zawodnik?

— To chwilowo *nie należy do rzeczy.*

— I powiad pan, że nie bierze on z klubu *żadnych djet,* żadnych *zaliczek?*

— Żadnych.

— A za *łaźnie i masaże* nie trzeba mu płacić?

— Zupełnie nie.

— No, ale chyba niszczy *dresy i kaloryfery,* a to przecież kosztuje?

— Przeciwnie. *Ani grosza* nie wydano dotychczas na jego *dresy.*

Pana kierownika sekcji gimnastycznej *aż zatkało* ze zdumienia.

— I twierdzi pan — indagował dalej — że ten pański *sportowiec,* nie pobierając ani grosza z klubu, *trenuje mimo to pilnie i ochoczo?*

— Owszem.

— Ile razy w tygodniu?

— *Codziennie.* I to po 12 godzin każdego dnia.

— A startuje też?

— Ma się rozumieć.

— Nie daje się prosić?

— Gdzieżby tam. On uprawia gimnastykę *z całem zamiłowaniem.*

— A jak się odnosi do kolegów? Czy przypadkiem nie jest opryskliwy?

— Jest *nadzwyczaj koleżeński.*

Pan kierownik sekcji gimnastycznej nie dawał za wygraną. Pragnął koniecznie *znaleźć dziurę na całem.* Pytał więc dalej skarbnika:

— No to z pewnością lubi *pyskować* do kierownika i do władz klubowych?

— Właśnie że nie. Jest on *grzeczny i lojalny.*

— Dał mu klub posadę?

— Bynajmniej. Ani mu się nie śniło *żądać* od klubu posady. A jeśli już pan tak o wszystko się pyta, to zgóry powiem panu, że ten mój *sportowiec* to natura *nadzwyczaj skromna i cicha.* Oddany całkowicie swoim ćwiczeniom gimnastycznym, *nic innego poza niemi nie widzi.* Zatem ne pije, nie gra w karty, nie chodzi po knajpach, nie robi awantur....

— WY-KLU-CZO-NE !!! — przerwało nagle panu skarbnikowi kilkanaście głosów. — To jest rzecz NIE-MOŻ-LI-WA! Pan B U J A !!!

— Wcale nie bujam. Jeśli o to chodzi, to mogę panom jeszcze dzisiaj tego gimnastyka pokazać.

— Prosimy! — zawołali wszyscy chórem.

— Panie *Dusigroszek* — szepnął skarbnikowi *kierownik od gimnastyki* — a czy ten pański pupil podpisał już zgłoszenie do jakiego klubu?...

— Przenigdy. Wiem o tem napewno, że *żadnej deklaracji nikomu nie podpisywał.*

— No to prowadź nas pan do tego *idealnego sportowca!*

* * *

— Oto O N ! — rzekł pan skarbnik, gdy przybyto na miejsce.

Na trapezie, zawieszonym wysoko pod sufitem kołysał się tęgi.... s z y m p a n s.

Gimnastycznym jego ewolucjom przypatrywała się publiczność, licznie zgromadzona przed klatką *w ogrodzie zoologicznym.*

Lou-Lou.



...licznie zgromadzona publiczność przypatrywała się...

Spór o DOLARY

Stało się niemal *zasadą*, że każdy mistrz świata w tenisie po dojściu do szczytu swej karjery tenisisty-amatora *przechodzi na zawodostwo*. Tak było z Tildenem, tak z Vinesem, ta z Perrym, tak dzieje się ostatnio *z Donem Budge*, zwanym przez Amerykan „Ginger Don" (Rudy Donald). Słynny manażer sportowy z Chicago Jack Harris zaproponował Budge'owi *75.000 dolarów* za rozegranie całej serji spotkań z wybitnemi tenisistami zawodowymi. Budge zasadniczo *nie odrzucił tej propozycji*, lecz *zażądał.... 100.000 dolarów*. Trwa obecnie spór o dolary, o 25.000, a Harris oświadczył, że 75.000 tysięcy to jest *jego ostatnie słowo* i jeśli Budge tym mająteczkiem się nie zadowoli — *nie otrzyma ani centa*.

Mówią po Ameryce, że Związek Tenisowy, przerażony wieścą o przejściu Budge'a na zawodowca, wysłał do niego swych emisarjuszy, którzy

zaoferowali mu poważne poparcie materjalne,

byleby, tylko został amatorem i nadal bronił barw Ameryki.

I nie można się dziwić, że Związek tak zabiega o tego słynnego asa. Jego karjera rozpoczęła się przed pięciu laty na meczu z Allisonem o mistrzostwo Ameryki. Budge *przegrał*, ale znawcy orzekli, że jest to przyszły mistrz świata.

Zniechęcony porażką Budge spakował manatki i pojechał do domu. Znaleźli go jednak tam delegaci związku, którzy przekonali go, że może on jeszcze wiele dokonać. W ciągu roku doszedł Budge do niezłej formy i dostąpił zaszczytu wysłania go do Wimbledonu. Oczywiście nie odgrywa on tam jeszcze głównej roli, ale w efekcie już w tym roku otrzymuje jedno ze środkowych miejsc na liście światowej.

Rok później 20-letni Budge jest znowu w Wimbledonie, już *jako jeden z faworytów*. I tym razem nie udaje mu się wielka stawka. W finale są Perry i von Cramm. W Forest Hills Perry bije ponownie Budge'a, ale Amerykanin otrzymuje już drugie miejsce na liście Meyersa. Perry odkrył słabą stronę Budge'a.

Był nią forhand.

Ale o słabej tej stronie wiedział także i Budge, który następny rok poświęcił na poprawę swego forhandu i niebawem doszedł do takiej formy, że nikt mu już nie mógł zagrozić wśród amatorów. Niestety brakło wśród nich Perry'ego, aby móc stwierdzić, czy Budge faktycznie tak dalece się poprawił.

W roku bieżącym

Budge wygrał całą serję mistrzostw.

Po Paryżu i Wimbledonie, nie licząc mniejszych sukcesów, wygrał on także i Forest Hills. Ale czasem trafia się, że Budge przegrywa i to w spotkaniach ze stosunkowo słabymi tenisistami. Przyczyną tego i to dość nieoczekiwaną jest... *nieśmiałość* Budge'a, który wprost boi się gry przed publicznością.

Tak przynajmniej mówią *„legendy"* prasy amerykańskiej. Być jednak może, że raczej przyczyną tu jest *przemęczenie słynnego gracza*, który niemal cały okrągły rok jeździ z turnieju na turniej.

Teraz Budge zasila szeregi zawodwców. Zapowiedziano wielkie tournee po Ameryce, obejmujące

20 gier z Vinesem

i nie ulega wątpliwości, że spór o dolary między Harrisem a Budge'm zostanie rozstrzygnięty na *korzyść tego ostatniego*. Bo ostatecznie według „taksy" amerykańskiej mistrz świata w tenisie *wart jest swoich stu tysięcy dolarów*...

Jack Stimpson.

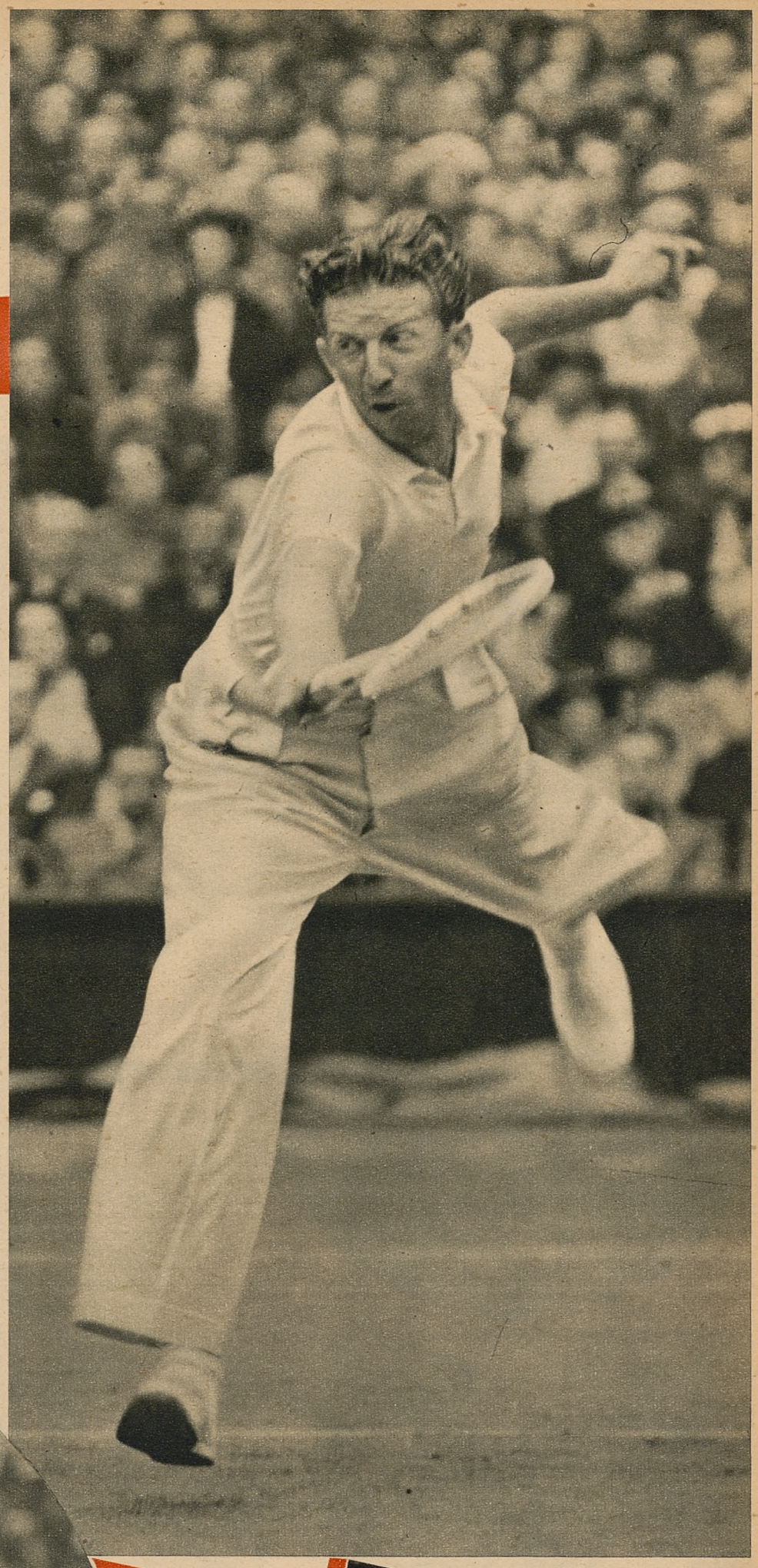



Powyżej: Donald Budge.

Na prawo: Gottfryd v. Cramm.

Na lewo: Allison i Perry (z prawej strony).



Polonia (Karwina) w Łodzi

Łódź, jako pierwsze miasto w Polsce, gościło w niedzielę piłkarzy *K. S. Polonia Karwina*. Ślązacy byli gośćmi *K. P. Zjednoczone* i przybyli do Łodzi w sobotę, w ciągu tegoż dnia zwiedzali miasto a następnie złożyli wizytę w zarządzie miasta, gdzie zostali przyjęci przez prezydenta p. Godlewskiego, poczem złożyli wieniec pod pomnikiem Kościuszki.

W niedzielę odbyło się *nabożeństwo* w katedrze, poczem po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza pomaszerowano na boisko, gdzie rozegrali mecz *Polonia—K. P. Zjednoczone*, który zakończył się *zwycięstwem gospodarzy 3:1*. Początkowo goście dali się zaskoczyć i grali słabo, dopiero gdy Łodzianie zdobyli przewagę 3:1, rozegrali się nieco i wyrównali grę, nie zdołali jednak poprawić wyniku, który ustalony został już przed pauzą. Bramki dla Łodzian zdobyli Zych, Goszko, Kazimierczak, dla Polonii Borner.

Przed meczem odbyło się oficjalne powitanie gości przez prezesa zarządu firmy Scheibler i Grohman, dyr. Marcinkowskiego, dowódcę O. K. IV gen. Thomme i przedstawicieli poszczególnych związków sportowych.

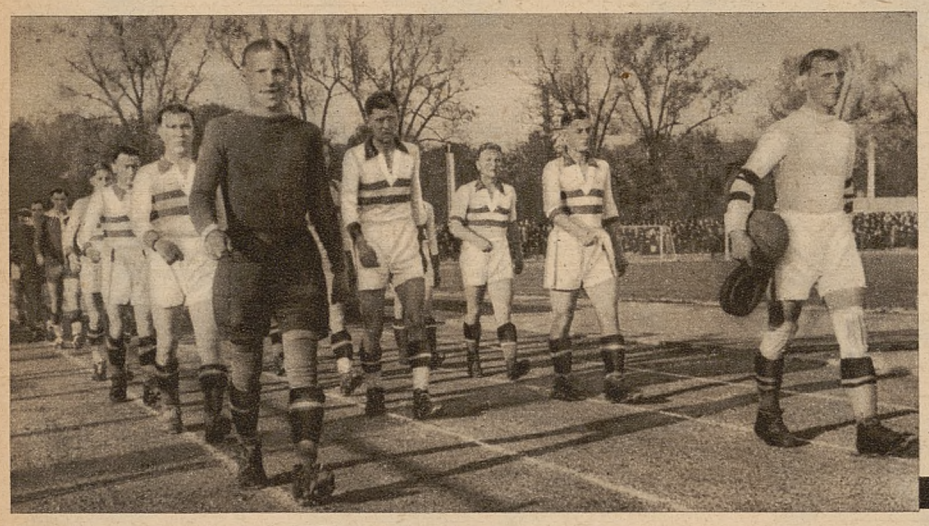

Powyżej: drużyna K. S. Polonia Karwina defiluje na stadjonie łódzkim przed meczem z K. P. Zjednoczone.



Na lewo: gen. Thomme wita prezesa Polonii karwińskiej prof. Palowskiego przed meczem Polonia — K. P. Zjednoczone.



Dowódca O. K. IV gen. Thomme w otoczeniu Ślązaczek z Zaolzia w strojach regjonalnych.



Nasza czołowa dyskobolka Jadwiga Wajsówna opuszcza szpital po przebyciu ciężkiego zapalenia płuc.

35-lecie Pogoni lwowskiej

W niedzielę miały miejsce we Lwowie wielkie uroczystości, związane z obchodem 35-letniej rocznicy założenia L. K. S. Pogoń. Uroczystość miała przebieg bardzo podniosły. Marsz. Rydz-Śmigły, którego imieniem nazwano stadjon Pogoni, reprezentowany był przez gen. *Litwinowicza*, wiceministra spraw wojskowych, pozatem z ramienia PUWF i PW przybył płk. *Klementowski*, na uroczystości było obecnych pozatem wiele wybitnych osobistości.

Po odegraniu hymnu narodowego, dyr. *Kozicki*, prezes Pogoni powitał zebranych, poczem ks. *Kawecki* dokonał poświęcenia boiska ćwiczebnego. Gen. *Litwinowicz* odczytał akt przemianowania boiska Pogoni na park sportowy im. Marsz. Rydza-Śmigłego. Prez. Lwowa p. *Ostrowski* przejął park w opiekę miasta, poczem odczytano depesze gratulacyjne a inż. *Kuchar* przedstawił zasługi Pogoni, wręczając imieniem Z. Z. nagrodę dla najlepszego klubu sportowego w r. 1937, zdobytą przez Pogoń.

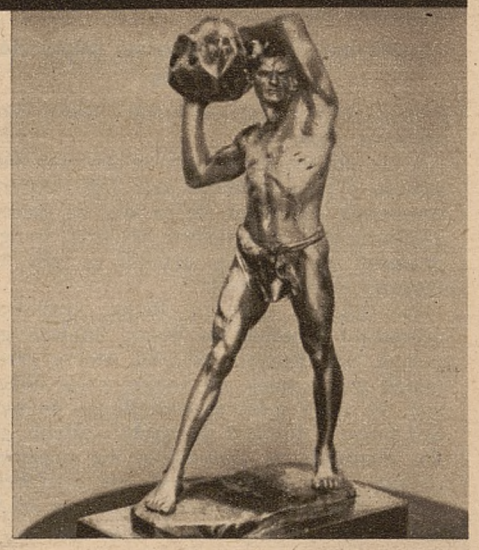

Rzeźba „Precz z drogi" dłuta Czarneckiego, nagroda Z. Z. dla najlepszego Klubu Sportowego w Polsce, zdobyta przez L. K. S. Pogoń w r. 1937.

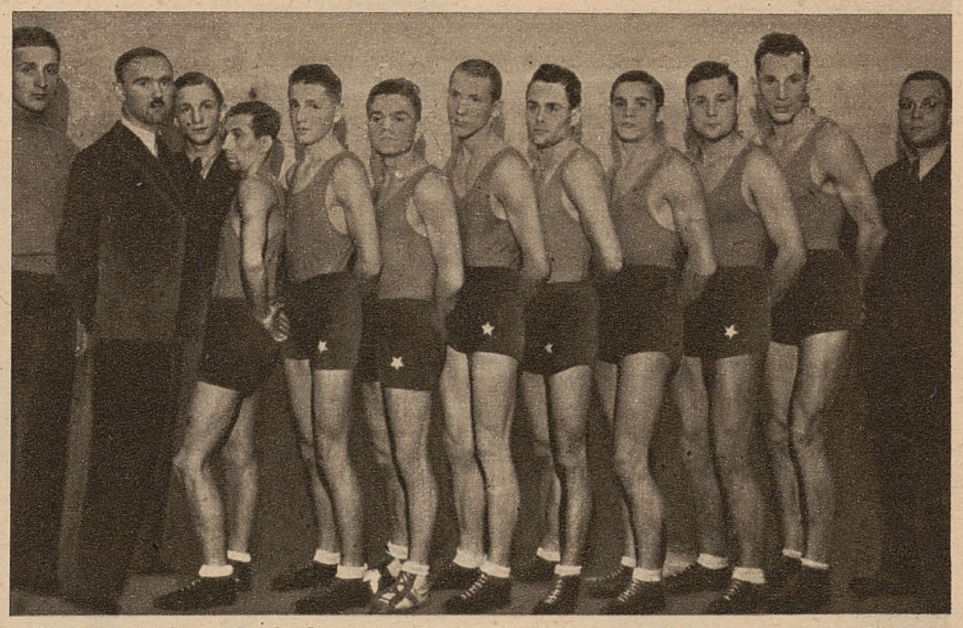

Drużyna bokserska krakowskiej Wisły, kandydat na mistrza okr. krak. Stoją od prawej: kier. sekcji Kowalczyk, Staszkiewicz, Żbik, Pazdirek, Powalski, Chlipkiewicz, Łączyński, Juszczyk i sędzia Bogdanowicz.

REDAKCJA

WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR
MARJAN DĄBROWSKI
RED. ODP. Dr ADAM OBRUBAŃSKI
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63

RAZ DWA TRZY..
KRAKÓW
WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA

TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 6
PRZEZ URZĄD POCZT. KRAKÓW 2

NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY – PRENUMERATA KWARTALNA Zł. 3.50

Ceny ogłoszeń: Strona dzieli się na 4 łamy á 60 mm. — 1 mm w 1 łamie kosztuje 0 50 zł. — Cała strona 720 zł. — Pół strony 360 zł. — Ćwierć str. 180 zł. — Drobne za słowo 0.15 zł. — Specjalne życzenia wymagają osobnego porozumienia się

Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" w Krakowie, pod zarządem Franciszka Czajki.

NA PODBÓJ MONTE-CARLO

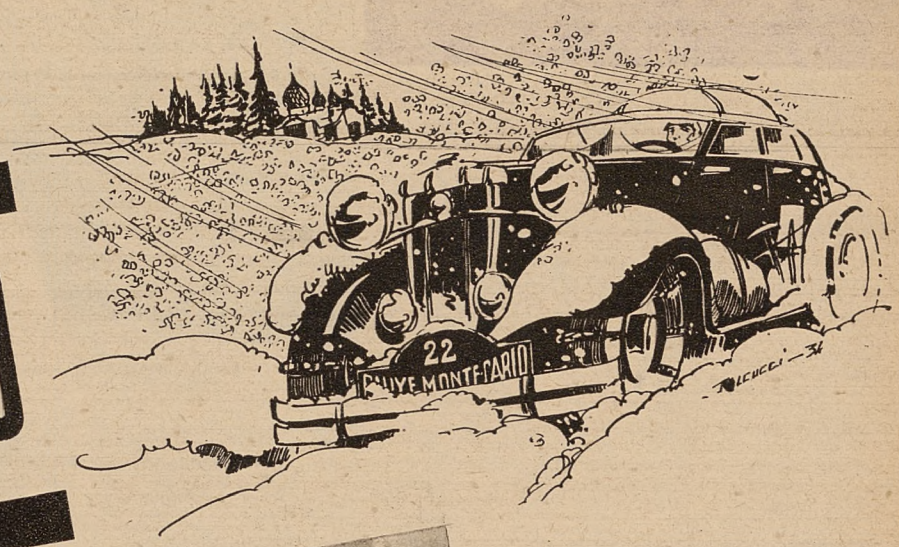

Niema mowy oczywiście o jakiejś wyprawie do jaskini gry, celem rozbicia banku lub zakończenia żywota w licznie opisywanej a bodaj nieistniejącej alei samobójców słonecznego Monte-Carlo. Idzie poprostu o słynny, doroczny *zjazd samochodowy Rallye Automobile Monte-Carlo,* który rozegra się w styczniu 1939 *po raz 18-ty,* miejmy nadzieję z licznym i szczęśliwym udziałem polskich kierowców.

Wielka ta i trudna impreza ściąga corocznie po stokilkadziesiąt maszyn, które przez 4 dni i 4 noce pędzą z krańców Europy, aby ostateczną walkę o puhary i nagrody pieniężne rozegrać w walce o ułamki sekund na próbach technicznych.

Dlaczego Rallye jest tak trudny?

Przyczyn jest wiele. Zima, jazda 3/4 w nocy, śnieg, gołoledź, góry, jazda około 100 godzin prawie bez przerwy— w tych warunkach dojeżdża tylko wóz i załoga *mocna i wytrenowana.* Wielką bolączką organizatorów jest zawsze ułożenie regulaminu takiego, aby łagodził nie-

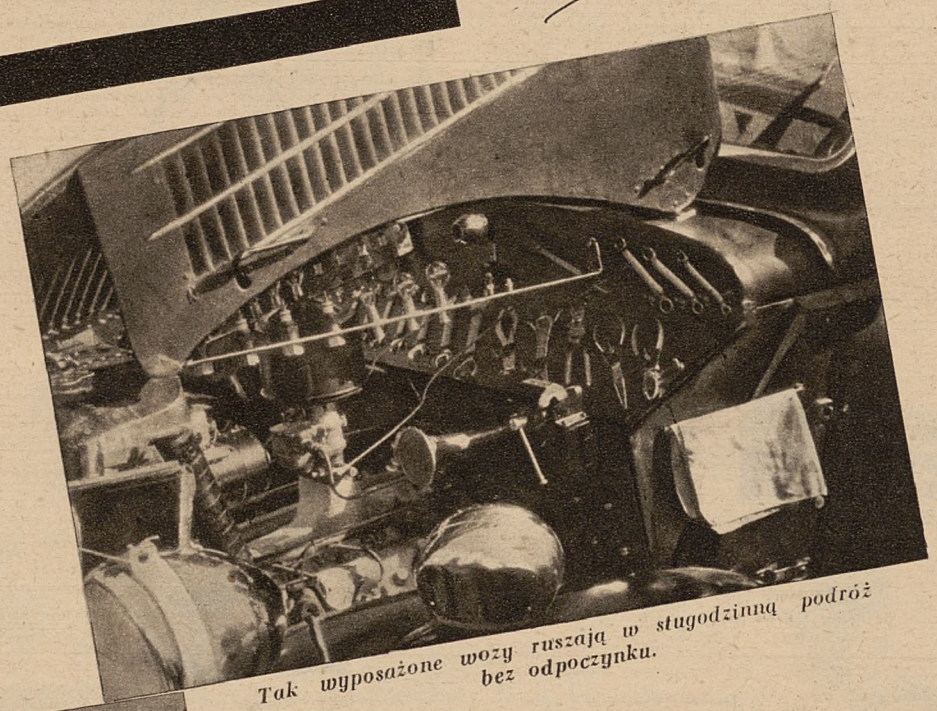

Tak wyposażone wozy ruszają w stugodzinną podróż bez odpoczynku.



Na lodowych drogach Norwegji (z rajdu w r. 1937).

równe szanse kierowcy prywatnego i fabrycznego.

W regulaminie Rallye 1939 sięgnięto do najnowszych znanych sposobów *zrównania tych szans.* Po pierwsze dopuszczono wyłącznie zarówno podwozia, silniki i karoserje *jedynie seryjne* (conajmniej 30 sztuk produkcji), po drugie *wyeliminowano wozy ze sprężarkami* (mało dostępne dla amatorów), po trzecie *uniemożliwiono trening,* zachowując w tajemnicy rodzaj trzeciej próby technicznej.

Zamieszczona mapa wykazuje

zasadnicze punkty startowe,

punktowane w zależności od trudności drogowych i atmosferycznych, i tak za start *z Aten* otrzymuje się 500 pkt., z *Tallina* lub *Bukaresztu* po 498, ze *Stavanger* lub *Palermo* po 497, z *Umea* lub *John O'Groats* po 496 pkt., te trasy wynoszą od 3700 do 4100 km. Wreszcie specjalna „holenderska" trasa z *Amsterdamu* daje tylko 468 pkt.

Kto zna trasę z Aten, ten z pewnością nie będzie liczył na te dwa punkty przewagi nad startującymi z Tallina. Szanse niedojechania z Aten są wielkie, natomiast z Tallina droga jest *naogół łatwa.* Istnieje tylko możliwość zasp śnieżnych na Litwie i gołoledź na asfaltach Niemiec. Średnia szybkość wynosi od 40 do 65 km/godz., przekroczenie tych granic sprawdzane na kontrolach, jest *karane.* Od chwili przyjazdu na każdą kontrolę, *wszelkie prace są zakazane,* a wyjazd musi nastąpić w 15 minut od czasu prekluzyjnego. Jest to *zupełna nowość.*

Ostatnie 5 etapów ma *podwyższoną średnią* od 50 do 65 km/godz. Wreszcie wszyscy zawodnicy spotykają się w *Grenoble,* skąd zaczyna się *górski etap,* prowadzący przez znaną alpejską *„Route Napoleon".* Te ostatnie 355 km podzielone jest na 5 sektorów, na których będą *jawne punkty,* mierzące średnią, którą należy utrzymywać *nie niżej 50 km/godz.* Jeden sektor jest specjalnie trudny, bowiem na krótkim dystansie 12 zaledwie kilometrów obejmuje przejazd przez dość trudną przełęcz.

Po przybyciu do Monte-Carlo, wóz odrazu wykonać ma *próbę zrywu i hamowania,* polegającą na ruszeniu, zahamowaniu i cofnięciu na linji odległej o 200 m. od startu i minięcie w pędzie mety odległej o dalszych 100 m.

Nazajutrz odbędzie się ostatnia próba, której trasa *będzie nieznana, aż do ostatniej chwili.* Będzie to zapewne *krótki zjazd górski.* Oględziny techniczne, uszkodzeń, wymiarów nadwozi, stan i obecności plomb przysporzą niejednemu punktów karnych. Osiągający najwięcej punktów dodatnich, zdobywa

50.000 frs i puhar International Sporting Club.

Dotychczasowy udział kierowców polskich w Rallye przedstawia się następująco:

1926 *Krzeczkowski* na Chrysler z Paryża zajmuje 4-te miejsce w ogólnej klasyfikacji.

1929 *Weisblat* na Sizaire zajmuje 9-te miejsce w og. klas., 3 inne załogi nie dojechały.

1930 na sześć startujących polskich załóg, ani jedna nie dojechała.

1931 *Barylski-Potocki* na Praga-Oświęcim, startując z Jass, zajmują miejsce 15-te.

1935 *Rychter - Łubieński* na Packard m. 49-te, a *Nowak* na Ford m. 11-te. Obaj startują z Tallina.

1936 *Gaweł* na Fiat z Tallina zajmuje m. 62-gie.

1937 *Bellen* na Fiat z Warszawy jest 62-gi, *Marek-Jakubowski* na Fiat z Palermo są 80-ci, *Zagórna i Mazurek* na Chevrolet z Bukaresztu 24-ci, *Borowik* na Tatra z Umea plasuje się m. 30-tem, *Nowak* na Ford ze Stavanger i *Świadek* z Palermo na Fiat nie dojechali w czasie.

1938 *Zagórna i Mazurek* na Chevrolet z Bukaresztu zajmują 21-sze miejsce, zdobywają 2 puhary klubów czeskiego i rumuńskiego, najlepsi na trasie z Bukaresztu; *Bellen i Kulesza* na Lancia ze Stavanger 25-te miejsce, w małej klasie dobre 6-te miejsce; *Kołaczkowski i Pronaszko* na Lancia ze Stavanger mylą trasę i zajmują 79-te; *Nowak-Laurysiewicz* na Fiat przebywają ciężką trasę z Aten, przez defekt prądnicy mają spóźnienie w Grenoble i na mecie, zajmują 79-te miejsce; *Penczyna i Kopel* na Steyer ulegają wypadkowi po dobrym starcie z Aten; *Borowik i Jakubowski* na Lancia jadą z Aten, mają pożar „po drodze", zajmują 54-te miejsce.

start Rippera na Lancia.

Zaznaczyć należy, iż regulamin wyróżnia i oddzielnie klasyfikuje (nowość) wozy małe do 750 ccm, stwarzając *podział na trzy klasy:* I. ponad 1500 ccm, II. od 750 do 1500 i III. do 650 ccm.

Stanisław Prądzyński.



Mapa Europy z uwzględnieniem tras rajdu do Monte Carlo.

Jesienią...



Powyżej: piękne zdjęcie wybitnej golfistki angielskiej Diany Fishwick.

Poniżej: młody aktor amerykański Fred Mc Murray jest zapalonym zwolennikiem sportu jeździeckiego.





Powyżej: wymarsz na polowanie za psami w Shere (Anglja).